



**Uzbekistan
jest ważnym
skrzyżowaniem
świata – rozmowa
z Bakhromem
Babaevem,
chargé d'affaires
Uzbekistanu**

str. 4-7

**Lubelszczyzna
pięknieje –
Liderzy
Eurofunduszy**



Sukces lubartowskiego LCM

Lubartowska spółka LCM odniosła kolejny ogólnopolski Sukces. Używanie wielkich liter nie jest tu bynajmniej przesadą, bo mowa o statuetce „Sukces 2017”, wręczonej podczas gali „Osobowości i Sukcesy Roku 2017”.

Podczas gali nagradzane są osoby, których dokonania i postawy były w minionym roku szczególnie dostrzegalne oraz firmy, które odniosły największe osiągnięcia biznesowe w poszczególnych branżach. – *Chcemy nagrodzić osoby wyjątkowe, które poprzez swoją pracę czy działalność wykraczają daleko poza przyjęte ramy. Tylko wyrazista osobowość potrafi walczyć z wszelkimi przeciwnościami, obronić swoje racje, mieć wytrwałość, optymizm i wiarę w siebie* – twierdzi Mariusz Pujszo, pomysłodawca i organizator gali „Osobowości i Sukcesy Roku”, aktor, reżyser i założyciel fundacji „Jestem optymistą”.

Gala „Osobowości i Sukcesy Roku” odbyła się już po raz szósty. Lubartowski LCM ze swoją statuetką „Sukces 2017” dołączył do takich firm jak Lang Team, Jeronimo Martins, Polskie Hotele Historyczne, Wittchen czy Ptak S.A. Wśród tegorocznych laureatów „Osobowości” znaleźli się m.in.: Mariola Bojarska-Ferenc, Karolina Gruszka, Tomasz Ossoliński, Artur Barciś, Jacek Kawalec, Andrzej Arendarski,

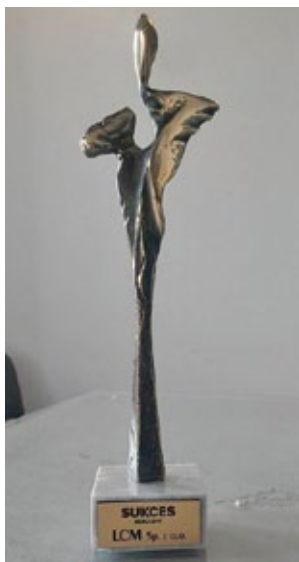
Piotr Lisek, Tomasz Majewski, Krzysztof Ibisz, Nina Terentiew i prof. Grażyna Rydzewska.

„Miarą sukcesu nie musi być wielkość przedsięwzięcia czy wysokość obrotów finansowych. Sukces może odnieść każdy” – twierdzą organizatorzy gali. – *To duże wyróżnienie i zarazem wyzwanie* – mówi jednak prezes LCM Sylwester Dudzik i dodaje, nie do końca żartem: – *Mam nadzieję, że także dobra przynosi na kolejne lata.*

Firma LCM sp. z o.o. oferuje usługi w zakresie montażu, naprawy, konserwacji, demontażu, przeglądów okresowych oraz zabezpieczeń różnych systemów magazynowania. Działa na rynku od kilkunastu lat.



Sylwester Dudzik,
prezes LCM



Sukces lubartowskiego LCM 2

Wojewódzkie rady działalności
pożytku publicznego zacieśniają
współpracę 3

Uzbekistan jest ważnym
skrzyżowaniem świata, rozmowa
z Bakhromem Babaevem 4-7

Start up na Lubelszczyźnie 8-9

OSM Piaski – 100 procent
natury, rozmowa z Mirosławem
Domańskim 10-11

Magiczne przetargi 12-13

Dobry klimat do inwestowania
rozmowa z Janem Kowalczykiem
16-17

Tomaszów Lubelski – miasto dla
ludzi, rozmowa z Wojciechem
Żukowskim 18-19

Pragnę rozwijać gminę, rozmowa
z Marzeną Czubaj-Gancarz 20-21

Z historią w nowoczesność, roz-
mowa z Mariuszem Zającem 22-23

Rachanie – gmina z duszą 24

Chcemy rozwijać się równomier-
nie, rozmowa ze Zdzisławem
Wojnarem 25

Majówka po lubelsku 26-27

Jeśli urlop, to tylko we Włodawie
28-29

Józefów nad Wisłą:
Święto Sadów 30-31

Nasz cydr jest jak wino,
rozmowa z Marianem Bułą 32-33

Dzieje się w Izbicy, rozmowa
z Jerzym Lewczukiem 34-35

Pan od muzyki, rozmowa
ze Stefanem Münchem 36-37

Nowe wątki w diabelskiej
sprawie 38

Zaczarowana Dorożka
kulinarna podróż w czasie 39

Panorama Lubelska

Magazyn Regionalny:
PANORAMA LUBELSKA

red. naczelny:
Jolanta M.Kozak

e-mail:
redakcja@panoramalubelska.pl
redakcja internetowa/portal:
www.panoramalubelska.pl

facebook/panorama lubelska

tel: 81 307 64 547

Wydawca:

Towarzystwo Mediów Lokalnych

Biuro Reklamy:

Telewizja Niezależna sp. z o.o.

20-005 Lublin, ul. Górna 4/5

Okladka: Bakhrom Babaev, chargé
d'affaires Republiki Uzbekistanu

w Polsce

Fotografia: Ambasada Republiki
Uzbekistanu w Polsce

Nakład: do 10 000 egz.

ISSN 1425-7378 INDEX 333393X

PKWU 22.13 10.00.22

PRASA REGIONALNA

I SPECJALISTYCZNA

Layout: Tomasz Ozga

Wojewódzkie rady działalności pożytku publicznego zacieśniają współpracę

27 listopada 2016 roku po raz drugi obchodziliśmy Ogólnopolskie Święto Rad Działalności Pożytku Publicznego.

Z tej okazji w Warszawie został powołany Konwent Wojewódzkich Rad Działalności Pożytku Publicznego.

Idea Konwentu zrodziła się ze współpracy Sieci Wspierania Organizacji Pozarządowych SPLOT z partnerami z dwunastu województw. Sieć SPLOT, pracując nad projektem wzmocnienia dialogu obywatelskiego w samorządzie terytorialnym, oddolnie rekomendowała utworzenie takiego gremium. W pracach nad projektem uczestniczyli członkowie rad pożytku różnych szczebli reprezentujący organizacje pozarządowe, samorządy oraz radnych gmin, powiatów i sejmików. Wśród rekomendowanych rozwiązań, które w przyszłości umocniłyby pozycję rad pożytku, a jednocześnie przyczyniły się do powstawania nowych rad, było nawiązanie współpracy pomiędzy radami na szczeblu wojewódzkim. – Obecnie w naszym kraju funkcjonuje szesnaście takich rad, po jednej w każdym z województw; wypracowały one różne standardy pracy oraz budowania efektywnego dialogu z zarządami województw. Celem Konwentu jest wymiana dobrych praktyk w zakresie funkcjonowania rad pożytku oraz ich pracy – wyjaśnia Bożena Lisowska, radna Sejmiku Województwa Lubelskiego i wiceprzewodnicząca Lubelskiej RDPP oraz członkini prezydium Konwentu.

Konwent Wojewódzkich Rad Działalności Pożytku Publicznego został oficjalnie powołany 27 listopada 2016 roku i obecnie zrzesza już piętnaście rad (jako ostatnia dołączyła świętokrzyska). 3 lutego 2017 r., podczas spotkania w Urzędzie Marszałkowskim w Warszawie, wybrano pierwsze prezydium, w skład którego weszli: Andrzej Rybus Tołłoczko – przewodniczący (woj. mazowieckie) oraz: Joanna Glezman (woj. warmińsko-mazurskie), Iwona Hejducka (woj. wielkopolskie), Bożena Lisowska (woj. lubelskie) i Alicja Gawinek (woj. opolskie).



Prezydium Konwentu (od lewej): Joanna Glezman, Iwona Hejducka, Andrzej Rybus Tołłoczko (przewodniczący), Alicja Gawinek i Bożena Lisowska

Konwent jest dobrowolnym porozumieniem rad wojewódzkich i nie posiada osobowości prawnej. – *Konwent jest przede wszystkim płaszczyzną współpracy, wymiany informacji i doświadczeń oraz wypracowania wspólnych stanowisk w sprawach znajdujących się w sferze zainteresowań wojewódzkich rad działalności pożytku publicznego. Jego misją jest przyczynienie się do budowania pozycji i rozwoju roli rad pożytku na szczeblu wojewódzkim oraz propagowanie idei tworzenia rad na poziomie gmin i powiatów* – mówi Bożena Lisowska.

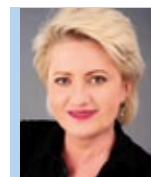
Zgodnie z regulaminem, każda z rad przystępujących do Konwentu wydelegowała swoich reprezentantów zarówno ze strony samorządowej, jak i pozarządowej. Na posiedzenia zapraszani są reprezentanci Krajowej Rady Działalności Pożytku Publicznego oraz przedstawiciele powstającego w Kancelarii Premiera Rady Ministrów Narodowego Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego.

Podczas ostatniego posiedzenia Konwentu w dniu 7 kwietnia Wojciech Kaczmarczyk, dyrektor Departamentu Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów odpowiadał na pytania dotyczące kwestii ustawy o powołaniu NCRSO. Natomiast przedstawiciele Konwentu wzięli udział w posiedzeniu Rady Działalności Pożytku Publicznego przy Ministrze Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, które odbyło się 19 kwietnia w Warszawie. Wiceprzewodniczący RDPP Krzysztof Balon potwierdził wówczas chęć współpracy

i wymiany doświadczeń pomiędzy Radą Krajową a Konwentem. Bożena Lisowska z zadowoleniem przyjmuje te deklaracje. – *Cieszy nas bardzo, że będziemy mogli wspólnie pracować nad ciągle zmieniającym się prawem. A głos wojewódzkich rad działalności pożytku publicznego będzie jeszcze wyraźniej słyszalny na szczeblu centralnym* – podkreśla lubelska przedstawicielka w Konwencie.

Przewodnictwo Konwentu z końcem kwietnia przejęło województwo podlaskie, a później obowiązki gospodarza pełnić będzie rada podkarpacka. Prezydencja w Konwencie trwa trzy miesiące. Rada Działalności Pożytku Publicznego Województwa Lubelskiego od początku uczestniczy w pracach Konwentu. Jej wiceprzewodnicząca, radna Bożena Lisowska, zachęca: – *Zapraszamy członków rad powiatowych oraz gminnych do nawiązywania kontaktów i współpracy z Konwentem*. Kolejne posiedzenie Konwentu przewidziane jest na 9 czerwca.

red.



Bożena Lisowska

– z wykształcenia inżynier agrotechnik, z pasji bizneswoman, a z serca – społecznik i samorządowiec. Od ponad 20 lat prowadzi rodzinną firmę, a od 2010 roku jest radną Sejmiku Województwa Lubelskiego. Działa również w organizacjach okołobiznesowych, chętnie też angażuje się w inicjatywy charytatywne i społeczne.

Uzbekistan jest ważnym skrzyżowaniem świata

Rozmowa z Bakhromem Babaevem, chargé d'affaires Republiki Uzbekistanu w Polsce

Panie Ambasadorko, Uzbekistan to piękny kraj, choć nie oblegany jeszcze przez turystów tak, jak najpopularniejsze kurorty. Ale to także kraj nowoczesny, w którym działa już kilka tysięcy firm o mieszanym (krajowym i zagranicznym) kapitale. Jakie gałęzie gospodarki przyciągają zagranicznych inwestorów?

Tak, Pani ma rację. W Uzbekistanie obecnie zarejestrowanych jest ponad 7 tys. przedsiębiorstw z udziałem kapitału zagranicznego. W kraju realizowane są szeroko zakrojone reformy, dzięki którym gospodarka zyskuje spójny i stabilny charakter. Na ogólnym tle zwiększenia krajowej produkcji i wysokiej aktywności inwestycyjnej trwa wzmocnienie procesów rynkowych.

Przekłada się to na znaczny wzrost liczby inwestycji zagranicznych i stabilny wzrost wielkości produkcji. W celu pełnej realizacji potencjału inwestycyjnego Uzbekistanu, dekretem prezydenta Shavkata Mirziyoyeva stworzony Państwowy Komitet ds. Inwestycji.

Należy zauważyć trwającą w ostatnich latach tendencję wzrostu ilości zaangażowanych w gospodarkę Uzbekistanu zagranicznych inwestycji i kredytów w przypadku zmniejszenia udziału finansowania projektów w ramach gwarancji rządu.

Głównymi inwestorami są państwa WNP, Europy, Południowo-Wschodniej Azji i regionu azjatyckiego. W 2016 roku, w ramach programu inwestycyjnego do gospodarki Uzbekistanu napłynęły inwestycje z ponad 60 krajów świata. Przy tym znacznie wzrosły in-



westycje z Rosji, Szwajcarii, Niemiec, Chin, Japonii, Malezji, Wielkiej Brytanii i Turcji. Fundusze na finansowanie projektów w znacznej części pokrywają pożyczki z takich międzynarodowych instytucji finansowych jak Azjatycki Bank Rozwoju czy Międzynarodowy Bank Odbudowy i Rozwoju.

Znacznie rozszerza się branżowe ukierunkowanie bezpośrednich inwestycji zagranicznych. Największą ilość inwestycji angażuje się w projekty branży paliwowo-energetycznej, w zakresie rekultywacji, systemy informatyczne i telekomunikacyjne, a także przemysł tekstylny, branżę tkanin, sferę społeczną, rolnictwo i gospodarkę wodną. Oprócz tego, w latach 2016-2017 wzrosły inwestycje w branżę przetwarzania, modernizację, techniczną i technologiczną „aktualizację” produkcji, realizację projektów sfer

produkcyjno-transportowo-komunikacyjnych.

Obecnie w sektorze paliwowo-energetycznym planowana jest realizacja szeregu projektów inwestycyjnych, dotyczących m.in. zagospodarowania złóż i prowadzenia działań poszukiwawczych z udziałem wielu zagranicznych firm w zakresie organizacji produkcji polietylenu i polipropylenu.

Duża część projektów inwestycyjnych dotyczy przemysłu lekkiego, gdzie powstają dziesiątki tysięcy nowych miejsc pracy. W branży aktywnie działają przedsiębiorstwa utworzone z udziałem inwestorów z Niemiec, Włoch, Korei Południowej, Turcji, USA, Indii, Singapuru, Austrii i innych krajów.

Zagraniczne firmy, także polskie, wykazują coraz większe zainteresowanie państwowymi producentami wyrobów włókienniczych.

Zwiększa się udział budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych w całości inwestycji zagranicznych.

Na jakie bariery powinni uważać polscy przedsiębiorcy, którzy chcieliby zainwestować w Uzbekistanie?

Integracja z gospodarką światową i zdobycie zaufania inwestorów zagranicznych nie jest możliwe bez tworzenia sprzyjających warunków prawnych.



Dla inwestorów ważne są gwarancje przebiegu reform gospodarczych, które w Uzbekistanie już zyskały charakter systematyczny i stabilny. W latach 2016-2017 r. uchwalono szereg aktów prawnych, regulujących działalność bezpośrednich inwestycji zagranicznych.

W celu realizacji strategii działań na pięciu priorytetowych kierunkach rozwoju Uzbekistanu w latach 2017-2021, a także przyciągnięcia kapitału zagranicznego, realizowane są reformy na rynku walutowym kraju, przewidujące stopniowe wdrożenie zaawansowanych mechanizmów rynkowych walutowej regulacji, tworzenia jednolitego kursu waluty narodowej, zapewniających jej wolną konwertację. Utrzymamy również kurs na zmniejszenie obciążeń podatkowych oraz uproszczenia systemu podatkowego dla inwestorów zagranicznych.

Anulowanie ulg i preferencji dla poszczególnych przedsiębiorstw lub branż w prowadzeniu przez nich transakcji walutowych stworzy równe warunki dla wszystkich zagranicznych uczestników działalności gospodarczej. Planowane jest opracowanie uproszczonej procedury zakupu i sprzedaży walut obcych na krajowym rynku walutowym, zakładającej wolny zakup i sprzedaż walut obcych w bankach komercyjnych w celu przeprowadzenia płatności w bieżących międzynarodowych operacjach.

Obok czterech już aktywnie działających wolnych stref ekonomicznych (WSE), od stycznia 2017 r. w kraju powstały cztery nowe: „Urgut” (obszar

Samarkand), „Giżduwan” (obszar Bukhary), „Kokand” (obszar Fergana) i „Hazarasp” (obszar Horezm). Na tych obszarach inwestorzy i eksporterzy mogą przez 30 lat korzystać z ulg walutowych, celnych i podatkowych.

Wszystkie te działania kształtują przyjazne warunki dla przyciągnięcia zagranicznych i krajowych inwestycji i sprzyjają nowoczesnej produkcji opartej na głębokim przetwarzaniu zasobów mineralno-surowcowych i rolnych, zapewniającej tworzenie konkurencyjnych produktów o wysokiej wartości dodanej, znajdujących popyt na rynkach zewnętrznych.

Liczba inwestorów zagranicznych, w tym polskich, w Uzbekistanie stale rośnie. Obecnie w różnych gałęziach gospodarki kraju pracuje lub zaczyna swoją działalność wiele polskich firm: koncern PBG, Rafako, EDS Gazpetro Poland, HORUS Energia, ELQ, Contractus, SkyBone, Polpharma, Codepharm, Kopax i inne.

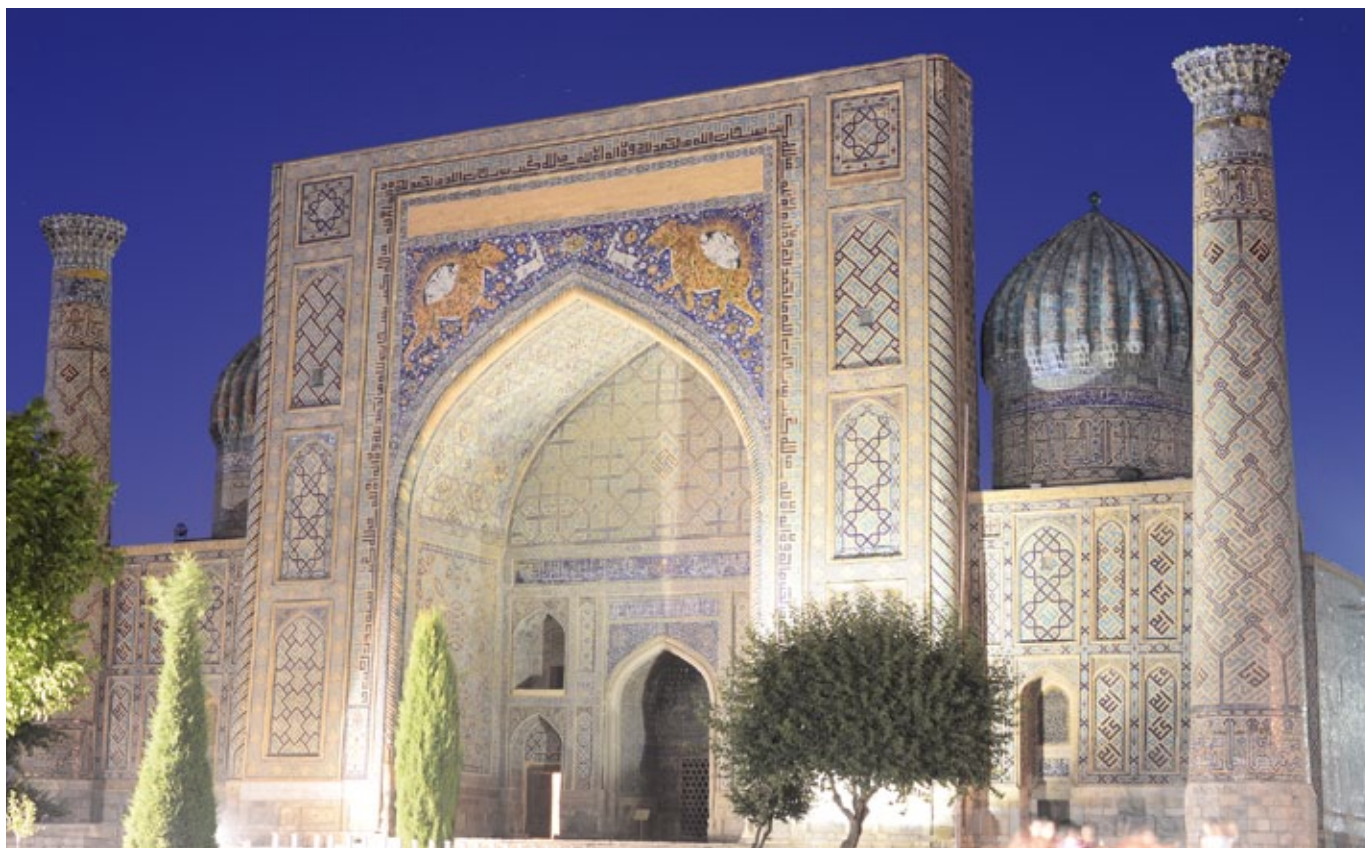
Te działania sprawiają, że w Uzbekistanie nie istnieją żadne bariery dla przedsiębiorców. Kraj jest otwarty dla zagranicznych inwestycji, a jego podstawy prawne, najbogatsze zasoby, polityczna i gospodarcza stabilność oraz wysoki poziom wykształcenia ludności tworzą piękną perspektywę współpracy z przedsiębiorcami, w tym z Polski.

Wiadomo, że większość państw byłego bloku wschodniego wciąż nadrabia zapóźnienia w infrastrukturze drogowej. Tymczasem Uzbekistan

może pochwalić się niezwykle nowoczesną koleją, z której przykład mogłyby brać koleje europejskie...

Obecny czas jest okresem poważnych zmian dla branży kolejowej Uzbekistanu. Łączna długość linii kolejowych wynosi ponad 7 tys. km. Zbudowano kolejowy i samochodowy most przez rzekę Amudaria o łącznej długości 640 m, łączący obszar Horezmski z innymi regionami kraju. Powstają nowe dworce kolejowe, te istniejące są rekonstruowane i wyposażone w nowoczesne urządzenia; warunki obsługi pasażerów spełniają międzynarodowe normy i wymogi. Dla organizacji komfortowych przewozów pasażerskich na najwyższym współczesnym poziomie regularnie do najbardziej popularnych miast w republice kursują szybkie pociągi: kombi „Afrosiab”, „Registan”, „Shark”, „Nasaf”.

W 2016 r. zakończono budowę 104 km nowych zelektryfikowanych kolei Angren – Tato, o łącznej długości 123,1 km. Ta linia otworzyła szerokie możliwości dla Doliny Fergańskiej – najbardziej zaludnionej w kraju i mającej ogromny potencjał gospodarczy. Jej wyjątkowość polega na tym, że przebiega przez przełęcz Kamczyk na wysokości ponad 2,2 tys. m nad poziomem morza. Teraz będzie najważniejszym ogniwem nowego międzynarodowego tranzytu kolejowego korytarza Chin – Środkowa Azja – Europa (historyczny „Jedwabny Szlak”). Na jego drodze znajduje się jedyny w Azji Środkowej tunel kolejowy o długości 19,1 km.





Na mocy porozumienia podpisanego w 2011 roku spółka akcyjna Uzbekistan Temir Jollari (uzbeckie koleje) współpracuje z kolejnictwem Iranu i Turkmenistanu w ramach budowy międzynarodowego transportowego i tranzytowego korytarza Uzbekistan – Turkmenistan – Iran – Oman. Jednym z priorytetów jest realizacja szeregu projektów w ramach modernizacji parku lokomotyw, pasażerskich i towarowych wagonów. W przedsiębiorstwach rozpoczęła się masowa produkcja wagonów.

Obecnie ekspresowe i szybkie pociągi kursują z Taszkontu do Buchary, Kitab, Samarkandy i Karszi. Dumą Uzbekistanu jest nowoczesny, szybki pociąg elektryczny „Afrosiab” produkcji hiszpańskiej firmy Talgo, jakie działają tylko w ośmiu krajach na całym świecie. Dziś pociąg codziennie kursuje na trasie Taszkont – Samarkanda – Taszkont, pokonując odległość między tymi miastami (344 km) w zaledwie 2 godziny, co radykalnie zmienia postawy i poglądy pasażerów na ten rodzaj transportu. W 2015 r. „Afrosiab” zaczął kursować na trasie Marakand – Karszi. Odległość 511 km na trasie Taszkont – Karszi pokonuje w zaledwie 3 godziny.

Zapraszamy serdecznie polskich turystów do skorzystania z tych „marszrutów”.

Od lat Uzbekistan słynie z produkcji znakomitych tkanin. Jak układa się współpraca z polskim przemysłem tekstylnym?

Przemysł lekki Uzbekistanu, w szczególności sektor tekstylny,

wchodzi w skład strategicznych i dynamicznie rozwijających się gałęzi gospodarki narodowej. Wartość eksportu wyrobów włókienniczych, w tym tkanin, z Uzbekistanu do ponad 60 krajów świata wynosi obecnie ponad 1 mld dolarów. Do 2021 r. planujemy ją podwoić.

Uzbekistan stawia na długotrwałe i satysfakcjonujące relacje z partnerami, co jest potwierdzone ścisłym przestrzeganiem istniejących umów. Eksportując tekstylne produkty na rynki zagraniczne w przystępnych cenach, sumiennie i terminowo realizuje wszystkie zobowiązania wobec klientów. Dla stałych partnerów, w tym polskich, są preferencyjne warunki dostaw: rabaty, specjalne warunki płatności i dostawy produktów. Obecnie ponad 20 polskich firm kupują dziesiątki tysięcy ton uzbeckich tekstyliów.

Co roku delegacja Uzbekistanu złożona z wielu firm produkcyjnych bierze udział w międzynarodowych targach tekstylnych „Fast Textile Fair” w Warszawie, gdzie przedstawia eksportowe i inwestycyjne możliwości przemysłu lekkiego kraju. Wystawa jest jedną z największych w branży. W 2016 r. wzięło w nim udział pięć firm z Uzbekistanu.

Duże zainteresowanie gości stoiska Uzbekistanu wywołała informacja o rosnących możliwościach republiki w głębokim przetwarzaniu włókien bawełny i produkcji wysokiej jakości wyrobów włókienniczych. Firmy w Polsce wyrażały swoją gotowość do ustanowienia wzajemnie korzystnych powiązań z przedsiębiorstwami przemysłu lekkiego Uzbekistanu i promocji ich produktów na rynku polskim.

Negocjacje między uzbeckimi i polskimi menedżerami, zapoznanie się polskich przedsiębiorców z wzorami gotowych produktów z Uzbekistanu przekonują, że jakość eksportowanych towarów uzbeckich producentów jest w pełni zgodna z międzynarodowymi standardami, i są one dość konkurencyjne na rynku europejskim. Polscy przedsiębiorcy są gotowi aktywnie wspierać uzbeckich partnerów w ich dążeniu do zwiększenia sprzedaży produktów włókienniczych.

Polscy pracodawcy coraz bardziej cenią sobie pracowników ze wschodu. Jakie są możliwości współpracy w tym zakresie?

Obecnie pomiędzy uzbecką Agencją ds. Zewnętrznej Migracji Zarobkowej i polskimi pracodawcami toczą się intensywne negocjacje w sprawie pozyskania pracowników z Uzbekistanu do zakładów produkcyjnych w Polsce. Zorganizowano już spotkania w polskim Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, a także z szefami wielu firm zlokalizowanych w Warszawie oraz w województwach lubelskim i łódzkim.

Uzbekcy specjaliści, którzy odwiedzili Polskę, zapoznali się z ofertami współpracy, warunkami, które strona polska proponuje uzbeckim pracownikom, charakterem proponowanych prac i najbardziej popularnymi specjalnościami. Obecnie polscy przedsiębiorcy potrzebują ponad 10 tys. pracowników z Uzbekistanu, którzy mają doświadczenie w pracy na budowach, produkcji, branżach: przetwórczej i tekstylnej. Podczas spotkań stwo-

rzono podstawy prawne do współpracy. Omówiono podstawowe warunki współpracy i wstępnie uzgodniono warunki legalnej pracy i rejestracji pobytu obywateli Uzbekistanu w Polsce. Wynikiem spotkań są podpisane protokoły o zamiarach współpracy z dwięcioma polskimi firmami.

Jednak dla organizacji migracji zarobkowej z Uzbekistanu do Polski konieczne jest uchwalenie odpowiednich prawnych dokumentów normatywnych. W tym celu już opracowano projekt umowy międzyrządowej, która obecnie znajduje się na etapie rozpatrzenia przez strony.

„Wspaniali ludzie, piękny kraj”; „kraj z „Baśni tysiąca i jednej nocy”; „perła Jedwabnego Szlaku”... tak mówią o Uzbekistanie polscy podróżnicy. Które z tych określeń jest najbliższe dzisiejszej rzeczywistości tego kraju?

Nawet te wszystkie określenia razem wzięte nie są w pełni scharakteryzować dzisiejszego Uzbekistanu. Uzbekistan jest ważnym skrzyżowaniem świata, gdzie spotykały się różne kultury i cywilizacje. Tędy wędrowały tysiące bogatych karawan, przemierzających Jedwabny Szlak, który łączył Bliski Wschód, Indie i Chiny z morzem śródziemnym i Europą. Wzdłuż dróg zakwitły nowe miasta, rozwinęła się architektura, rzemiosło, powstawały szkoły naukowe, centra filozofii i teologii. Kuchnia narodowa przejmowała najlepsze przepisy zamorskich potraw, których tajemnicami chętnie dzielili się kupcy.

W celu stworzenia korzystnych warunków dla intensywnego rozwoju turystyki, najbardziej pełnego i efektywnego wykorzystania ogromnego potencjału turystycznego regionów, doskonalenia zarządzania branżą turystyczną, w grudniu 2016 r. prezydent Shavkat M. Mirziyoyev wydał dekret „O działaniach w celu zapewnienia szybkiego rozwoju branży turystycznej Republiki Uzbekistanu”.

Dzisiaj Uzbekistan to nowoczesna, demokratyczna, świecka republika z rozwiniętą infrastrukturą turystyczną, dużym wyborem wycieczek i wspaniałą obsługą. Pod względem ilości starożytnych zabytków zajmuje 9. miejsce na świecie – znajduje się tu ponad 4 tys. zabytków dawnej architektury, z których wiele zostało wpisanych na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Zachwycają majestatyczne i wyjątkowe w swej urodzie pałace, madrasa, mauzolea i minarety Samarkandy, Buchar, Chiwy, Szahrisabza. Buddyjskie świątynie i klasztory Termeza i zoroastryjskiej świątyni starożytnego Chorezmu kuszą nierozwiązanymi tajemnicami.

Podróżując przez Uzbekistan, turyści mogą zobaczyć prawdziwe architektoniczne perły, a także wziąć udział w popularnych narodowych i ludowych świątach. Każda trasa obejmuje zwiedzanie domu uzbeckiego, gdzie można zapoznać się ze stylem życia miejscowej ludności i jej zwyczajami, spróbować znakomitej kuchni uzbeckiej, cieszyć się folklorystycznym show.

Miłośników aktywnego wypoczynku zawsze bardzo przyciąga egzotyczna przyroda Uzbekistanu z jej kontrastami, różnorodną florą i fauną, słoneczną pogodą przez cały rok. Atmosferę legendarnego Jedwabnego Szlaku można poczuć podczas safari na wielbłądach po pustyni Kyzyl-kum, z romantyczną kolacją przy ognisku, z degustacją egzotycznych dań kuchni narodowej; nocleg – w jurtach (namiotach).

Urok i niepowtarzalny charakter Uzbekistanu można też odkrywać podczas wędrówki na tle Zachodniego Tien-Shan (Niebiańskich Gór). Z pewnością spodoba się tam miłośnikom śniegu. Stosunkowo łagodny klimat, prawie bezwietrzna pogoda, trzysta słonecznych dni w roku oraz ogromny wybór narciarskich miejscowości i torów do wyścigów w trudnym terenie, slalomu i zjazdu, stwarzają doskonałe warunki do zimowego wy-



poczynku. W ciągu ostatnich kilku lat strefa uzdrowiskowa Czimgan-Czarwak-Beldersaj stała popularnym miejscem dla miłośników ekstremalnych sportów i rekreacji. W poszukiwaniu takich wrażeń liczni wspinacze i narciarze przyjeżdżają do doliny Czimgan, aby pokonać szczyt Wielki Czimgan o wysokości 3309 m.

Romantyzm wycieczek na koniach przyciąga ludzi w każdym wieku i o różnym temperamencie. Jedną z najbardziej popularnych tras przebiega przez park narodowy, znany z bogatej flory i fauny.

„Azjatycka Szwajcaria”, jak czasami bywa nazywany Uzbekistan, jest szczególnie atrakcyjnym miejscem wypoczynku dla miłośników ekstremalnej podróży. Ich ulubione zajęcie to kilkuniedniowy spływ szybką rzeką Czatkał na trasie o piątej kategorii trudności.

Wycieczki na rowerach Doliną Fergańską, a także nie mniej popularne rajdy na rowerach górskich po szlakach Parku Narodowego Ugam-Chatkal na tle Zachodniego Tien-Shan pozostawią niezapomniane wrażenia u każdego turysty.

Czekamy na polskich turystów i podróżników na gościnnej ziemi uzbeckiej!

Dziękuję za rozmowę.

rozmawiała Jolanta M. Kozak



Start up na Lubelszczyźnie



geralt/pixabay.com

Województwo lubelskie znane jest z kreatywności. Dla młodych, pełnych ciekawych pomysłów przedsiębiorców nie brakuje wsparcia – nietrudno je otrzymać i rozpocząć działalność. Inną sprawą jest natomiast, jak ta pomoc jest wykorzystywana.

Start-up? Brzmi nowocześnie, kojarzy się za wzrastaniem, wstawaniem i początkiem. Takim mianem określa się małe firmy, rozpoczynające dopiero działalność, opracowujące strategię i poszukujące środków finansowych. Czy jednak kwalifikują się do tego wszystkie branże i przedsiębiorstwa? Otóż nie, firma taka musi składać hołd nowoczesności, czyli łączyć nowoczesne technologie (naukę) z biznesem.

Albert Einstein mawiał: „Nauka bez wiary jest kulawa, wiara bez nauki jest ślepa”. Można pokusić się o parafrazę tych słów i rzec, iż nauka bez biznesu jest kulawa, a biznes bez nauki – ślepy. Rozwój nowych technologii i odkrycia są niemożliwe bez choć-

by podstawowych nakładów finansowych, zaś biznes i pieniądze mogą przepaść, jeśli nie pomagają nauce i firmom, które proponują innowacyjne (być może przełomowe dla ludzkości) rozwiązania technologiczne.

Komu, komu wsparcia...?

Jeżeli ktoś ma pomysły, to droga jest otwarta. Samorządy i władze rozumieją, że aby miasto mogło się rozwijać, nie wystarczy zapewnić „ciepłą wodę w kranie” czy chodniki (przykład może absurdalny, ale chodzi o podstawowe potrzeby – na przykład, żeby mieć się czym umyć i na ulicach nie grzęznąć w błocie). Do rozwoju potrzeba innowacji, inspiracji i... ryzyka. Każda innowacja i wydane na nią pieniądze to, przynajmniej w pewnym stopniu, niepewność.

Zatem, pod względem nowości, Polska i Lubelszczyzna (doganiamy zachodnie województwa) nie muszą się wstydzić – jest kreatywność wśród obywateli, są również środki, pozwalające tę kreatywność pielęgnować. Jak przystało na miasto, aspirujące do miana europejskiego, w Lublinie jest wiele możliwości rozwoju i realizacji

marzeń. Nie trzeba uciekać z niego po studiach, wręcz przeciwnie. Jak mówi „Panoramie” Krzysztof Żuk, prezydent naszego miasta: – *Już dziś Lublin jest atrakcyjnym miastem dla wielu absolwentów lubelskich uczelni. Atmosfera kreatywności, tak charakterystyczna dla naszego miasta, sprzyja tworzeniu nowych, małych, kreatywnych firm, które staramy się wspierać poprzez system start-upów. Tylko w latach 2015-2016 przekazaliśmy ponad 10 mln zł dla ponad 600 młodych przedsiębiorców.*

W Lublinie nie brakuje parków technologicznych i instytucji, wspierających start-upy, m.in.: Lubelski Park Naukowo-Technologiczny, Business Link (przy ul. Lipowej), inkubatory przedsiębiorczości (funkcjonujące m.in. przy Software Camp, Fundacji Rozwoju Lubelszczyzny czy Netrix).

Do Lublina przyjeżdża dużo studentów, nawet z zagranicy, są także studenci rodzimi. Wszyscy ci, którzy po studiach mają ciekawe pomysły na technologiczne przedsiębiorstwa mogą liczyć na pomoc i środki. Wystarczy tylko chcieć.

Na początku marca zeszłego roku ruszył (zakończenie planowane jest na

kwiecień tego roku) projekt wspierania pomysłów biznesowych. Trzy instytucje ze wschodniej Polski otrzymało prawie 21 mln złotych. Wśród nich jest Lubelski Park Naukowo-Technologiczny. Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości przyznaje 800 tys. zł 70 najlepszym pomysłom. Zanim jednak młodzi przedsiębiorcy będą mogli postarać się o to dofinansowanie, LPNT pomaga start-upom, „prowadzi ich” przez około pół roku, radząc, ucząc i pokrywając koszty.

Dobra atmosfera dla rozwoju młodych, innowacyjnych przedsiębiorstw panuje w całej Polsce. Ogłoszony w połowie zeszłego roku podczas konferencji Impact'16 program „Start in Poland” zakłada powstanie około 1,5 tys. firm w ciągu siedmiu najbliższych lat. W rozwoju pomogą środki unijne: 3 mld złotych.

Powstanie firmy i co dalej?

No dobrze, a jak z tego „start-upowego raj” korzystają jego beneficjenci? Sporo młodych firm, które zdobyły pieniądze na rozwój, poprzestają na tym i dalej jedynie korzystają z tego, że są w pewien sposób „inkubowane”. Cezary Pasternak z Lubelskiej Fundacji Rozwoju koordynującej działalność Lubelskiego Klastra Instytucji Otoczenia Biznesu wskazuje jednak, że pożądanym trendem jest transformacja inkubatorów w kierunku akceleracji: – *Coraz więcej inkubatorów będzie świadczyć specjalistyczną, atrakcyjną dla swoich lokatorów usługę przez założony czas, a więc staną się takimi akceleratorami, gdzie młody przedsiębiorca, który dobrze rokuje na przyszłość, w szybkim czasie dostanie skondensowaną i dopasowaną do potrzeb indywidualną ofertę na bardzo atrakcyjnych warunkach. Zmieni to sytuację, w inkubatorach wśród lokatorów będzie więcej „perełek”, „wschodzących gwiazd”.*

Zdaniem Cezarego Pasternaka, w programach dla rozwoju startupów konieczne jest zapewnienie „inteligentnego” wsparcia młodej firmie na każdym etapie, nie tylko na początku działalności, ale także później. Wiele takich firm szybko bowiem przestaje być konkurencyjnymi i napotyka na szereg barier przy tzw. fazie skalowania. Wiąże się to także z naturalnym brakiem odpowiedniego doświadczenia początkujących przedsiębiorców.

Dotacje nie powinny być jedyną formą wsparcia. Ważne są również wszelkie ulgi, zachęty, a także możli-

wości udziału w przedsięwzięciach oferujących dostęp do nowych rynków, w imprezach o charakterze networkingowych oraz inne alternatywne źródła finansowania, których charakter „motywuje” młodego przedsiębiorcę do budowania wartości swojej firmy. Odwołując się do znanego powiedzenia, należy dać wędkę, a nie rybę.

„Za darmo” znaczy „na darmo”?

Instytucje, które mają pod swoimi skrzydłami młode firmy niejednokrotnie ponoszą straty, bowiem bardzo mała część „inkubowanych” przedsiębiorstw zaczyna przynosić dochody. Lubelski Park Naukowo-Technologiczny jest tego dobrym przykładem: powstał w 2005 roku, ale zyski pojawiły się dopiero 10 lat później. W 2013 roku straty sięgnęły ponad 1 mln złotych. Teraz jednak tendencja odwróciła się i planowane jest nawet rozbudowanie Parku.

Przykładów trudności finansowych nie brakuje na Lubelszczyźnie. Urszula Bancierz z Centrum Doradztwa Finansowego była współtwórcą powstałego w październiku 2015 roku Inkubatora Przedsiębiorczości w Łukowie. Zwraća uwagę na atmosferę kreatywności na całej Lubelszczyźnie, cieszy się z wielkiego zainteresowania nowych firm i z optymizmem patrzy w przyszłość, jednak mówi także o niełatwej sytuacji finansowej: – *Dzięki temu, że w naszym inkubatorze mamy zlokalizowanych kilkadziesiąt firm (w for-*

mie stacjonarnej i wirtualnej) oraz dzięki współpracy z różnymi instytucjami okołobiznesowymi i szkoleniowymi, prężnie wspieramy lokalną przedsiębiorczość. Niestety, tak jak inne inkubatory musimy działać na rynku komercyjnym, nie dostajemy żadnego wsparcia finansowego na świadczenie bezpłatnych usług doradczych dla np. nowopowstających przedsiębiorstw.

Czy Lubelszczyzna jest rajem dla start-upów? Na tę kwestię trzeba spojrzeć z kilku stron. Z jednej strony, ludzie, którzy mają pomysły, znają się na technologiach i nie boją się ryzyka, mogą starać się o dofinansowanie. Środków nie brakuje, powstają nowe fundusze i programy.

Z drugiej jednak strony, wiele firm zatrzymuje się w fazie „inkubacji” – przestają się rozwijać, nie potrafią przebić się na nowe rynki i działać samodzielnie. Po pewnym czasie sens ich dotowania staje się wątpliwy.

Trzymając się terminologii biologicznej, Lubelszczyzna (tak jak inne polskie województwa), jest istnym rajem dla „wylęgania się” nowych firm. Problem pojawia się jednak z ich wzrostem, przy konieczności usamodzielnienia się. Start-upy mają się dobrze, jednak należy dołożyć starań, żeby ten „raj” nie stał się jedynie źródłem łatwych pieniędzy, ale, żeby zainwestowane „rajskie jabłka” zwróciły się poprzez młode firmy, które kiedyś staną się lubelskimi orłami biznesu.

Michał Ciężak



Inkubator Przedsiębiorczości w Łukowie

OSM Piaski – 100 procent natury

Rozmowa z Mirosławem Domańskim,
prezesem Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Piaskach



Panie Prezesie, OSM w Piaskach istnieje od 1948 roku. Choć przez ten czas technologia produkcji bardzo się zmieniła, niezmiennie stawiają Państwo na jakość zarówno produktów, jak i surowców. Tradycja zobowiązuje?

Oczywiście, Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Piaskach to firma z 70-letnią tradycją. Przez te kilkadziesiąt lat udało nam się stworzyć silną markę, którą konsumenci darzą zaufaniem. Od początku naszej działalności na pierwszym miejscu stawiamy bowiem zdrowie oraz zadowolenie naszych klientów, dbając o to, aby na ich stołach znalazły się wyłącznie tradycyjne, naturalne produkty, pozyskiwane z surowca o najwyższej jakości. Konsekwentnie wzmocniamy swój wizerunek, jako firmy, która sięga po tradycyjne sposoby wytwarzania produktów bez konserwantów i ulepszaczy, zachowując przy tym najwyższą jakość swoich wyrobów. Doskonała technologia mimo braku ulepszaczy pozwala wytworzyć produkty o trwałości w pełni satysfakcjonującej naszych klientów. Wysoka jakość naszych produktów spowodowała taki popyt na nie, że już nie mamy rezerw w mocach produkcyjnych. Dotyczy to np. Kefiru jak dawniej. Znany odbiorca mógłby kupować od nas dwa razy więcej. Dlatego też przygotowujemy dokumentację na rozbudowę

zakładu z możliwością wykorzystania funduszy unijnych. Jednocześnie cały czas reagujemy na współczesne trendy w mleczarstwie i potrzeby rynku, co przejawia się nie tylko w produkcji, ale też organizacji pracy, czy prowadzonej polityce HR.

Szacunek dla tradycji mleczarstwa spółdzielnia z powodzeniem łączy z nowoczesnością. Jakie trendy panują obecnie wśród konsumentów i w jaki sposób OSM w Piaskach stara się im sprostać?

Współczesny rynek spożywczy jest bardzo dynamiczny i różnorodny. Szybko zmieniają się również preferencje konsumentów, którzy stają się coraz bardziej wymagający. Jednocześnie bardziej świadomie podchodzą do kwestii zakupów, przywiązując większą uwagę do tego, po jakie produkty sięgają. Zapanowała moda na zdrowy styl życia, który przejawia się m.in. właśnie w sposobie odżywiania. OSM w Piaskach oferuje wyłącznie zdrowe, naturalne produkty, będące bogatym źródłem witamin i składników odżywczych, dzięki czemu pozytywnie wpływają na funkcjonowanie całego organizmu. Staramy się na bieżąco odpowiadać na potrzeby klientów, dlatego dodatkowo wzbogacamy naszą ofertę o pożądane wśród nich produkty „light”. Unowocześniliśmy również szatę graficzną naszych produktów. Cały czas ulepszamy także nasz park maszynowy, inwestując w nowoczesne maszyny i urządzenia produkcyjne.

Konsument często poszukują dziś produktów naturalnych, a wiele specjalistów OSM w Piaskach legitymuje się tzw. czystą etykietą. Co to dokładnie oznacza?

Wszystkie nasze produkty mogą pochwalić się „czystymi etykietami”, co oznacza, że zawierają tylko naturalne składniki, bez dodatku środków konserwujących i ulepszaczy. Wykorzystujemy tradycyjne sposoby wytwarzania produktów bez sięgania po chemiczne konserwanty. Dzięki

temu zachowujemy najwyższą jakość i zdrowotność naszych wyrobów. Od początku działalności naszym celem jest produkcja wyrobów, które posiadają doskonałe walory smakowe, wysoką wartość odżywczą i – co najważniejsze – są korzystne dla zdrowia.

Oferują Państwo również produkty „light”. Czy mniejsza kaloryczność oznacza również niższą wartość odżywczą, a więc np. mniej białka, wapnia lub witamin?

Obecnie wielu klientów w trosce o zachowanie dobrej kondycji i szczupłej sylwetki sięga po produkty o obniżonej zawartości tłuszczu. W odpowiedzi na ten trend postanowiliśmy wzbogacić naszą ofertę również o tego typu produkty, które wyróżniają się mniejszą kalorycznością, ale jednocześnie zachowują wysoką wartość odżywczą i zdrowotną. Przykładowo nowość w naszym portfolio – Jogurt Naturalny Typ Grecki o obniżonej zawartości tłuszczu 4% jest bogatym źródłem białka, wapnia oraz cennych bakterii probiotycznych, które znakomicie regulują pracę układu pokarmowego.

Jakość produktów OSM w Piaskach doceniają nie tylko klienci, ale także znawcy branży, czego dowodzą liczne certyfikaty i nagrody. Które z nich uważa Pan za najważniejsze?

Wszystkie nagrody są dla nas bardzo ważne, zarówno przyznane przez konsumentów, jak i ekspertów z branży, ponieważ są wyrazem uznania dla wysokiej jakości i smaku naszych produktów. W listopadzie firma została nagrodzona w konkursie Krajowego Związku Spółdzielni Mleczarskich w ramach XXV Targów Mleczarskich MLEKO-EXPO 2016 za najwyższą jakość Mleka Naturalnego 2,0% oraz za wysoką jakość Zsiadłego Mleka. Spółdzielnia została również doceniona przez uczestników targów w konkursie na „Serowy Hit”, otrzymując wyróżnienie za Ser Mozzarella. Kefir jak dawniej zdobył trzecie miejsce w konkursie Lider Forum,

organizowanym przez Forum Mleczarskie. Jesteśmy również laureatem ogólnopolskiego badania konsumenckiego Najlepszy Produkt 2017 – Wybór Konsumentów. Zsiadłe Mleko produkowane przez naszą spółdzielnię zdobyło brązowy medal w kategorii „mleko, kefiry, maślaniki”. Cieszymy się, że nasza działalność jest doceniana w konkursach zarówno na szczeblu lokalnym, regionalnym, jak i ogólnopolskim. To przynosi nam dużą satysfakcję, a jednocześnie jest motywacją do dalszej pracy.

Zatem – jakie nowe pyszności proponuje dziś OSM w Piaskach?

Nowości produktowe od OSM w Piaskach, które pojawiły się w ostatnim czasie na rynku, to: Zsiadłe Mleko oraz Mleko Naturalne 2,0% i 3,2%. W związku ze zbliżającym się sezonem letnim dużą popularnością wśród konsumentów cieszy się również wspomniany przeze mnie wcześniej Jogurt Naturalny Typ Grecki o obniżonej zawartości tłuszczu 4%. OSM w Piaskach specjalizuje się również w produkcji twarogów, które stanowią 70 proc. całego asortymentu. Sztandarowym produktem naszej spółdzielni jest wielokrotnie nagradzany twaróg śmietankowy PREMIUM.

W naszej ofercie posiadamy również wyśmienite twarogi tłuste, pół-

tłuste i chude w różnych formach opakowań. Przez lata obecności w branży mleczarskiej OSM w Piaskach zdobyła silną pozycję również na rynku śmietan. Dużą popularnością wśród naszych klientów cieszy się śmietana 18% do zup i sosów oraz śmietana 18% przeznaczona do sałatek. Klienci chętnie sięgają również po śmietankę 30%, która idealnie sprawdza się jako dodatek do ciast i deserów. Pozostałą część produkcji stanowią: Jogurt Naturalny Typ Grecki, Kefir jak dawniej, Ser Mozzarella oraz Masło Ekstra o zawartości tłuszczu 82%. Cały czas prowadzimy również badania i analizy dotyczące wprowadzania na rynek nowych produktów. ■

smakuj produkt polski



Chwila orzeźwienia

**NATURALNE
SKŁADNIKI**

**BEZ dodatku
mleka w proszku**



Magiczne przetargi

Dlaczego przetargi zbrojeniowe wzbudzają tyle emocji? Odpowiedź jest prosta. Ponieważ można na nich zarobić gigantyczne pieniądze i zdobyć nowy rynek na wiele lat. Nikt przecież nie zmienia typu uzbrojenia armii i jego dostawcy co roku, czy choćby co dziesięć lat. W przypadku przetargów ogłaszanych przez kolejne rządy w Polsce, to jednak jedyna prosta odpowiedź.

Jesteśmy świadkami zażartej walki trzech producentów śmigłowców, którzy konkurują o wielomiliardowe zamówienie na wielozadaniowe śmigłowce dla Sił Zbrojnych RP. Pod względem zakupów zbrojeniowych, zachód i wschód Europy mają święty spokój. Rynkiem wojskowym rządzi lokalny producent i nikt nie śmie wetknąć w ten układ palca. W Polsce żaden wytwórca śmigłowców de facto nie jest już polski, chociaż należący do włoskiego concernu Leonardo PZL-Świdnik i PZL Mielec, będący własnością amerykańskiego Sikorsky Aircraft, zatrudniają tysiące polskich pracowników łącznie z managementem na szczeblach zarządu.

Prymus Caracal

Historia przetargu na śmigłowce jest niebanalna. Atmosferę, podczas jego pierwszej odsłony, podgrzał sam prezydent Bronisław Komorowski, który w kwietniu 2015 roku ogłosił, że jedynym kandydatem dopuszczonym do kolejnego etapu negocjacji jest Airbus Helicopters, oferujący śmigłowiec Caracal. Naturalnie oburzyło to kierownictwo i załogi fabryk w Mielcu i Świdniku. Protestom i delegacjom do Warszawy nie było końca. Uruchomiono parlamentarzystów, samorządowcy ślali pisma. To jednak nawet nie spowodowało procedury. Wręcz przeciwnie. Jak na poważny, kosztowny przetarg, ruszyła ona w lawinowym tempie. Już w maju zakończono błyskawiczne, trwające zaledwie dwa tygodnie, testy poligonowe. Działo się to przy wtórze zachwyty Tomasa Siemoniaka, ówczesnego ministra obrony



Posel Artur Soboń wraz ze związkowcami ze swojego rodzimego Świdnika walczył o zmianę werdyktu poprzedniej komisji przetargowej

narodowej, nad gospodarczą ofertą Francuzów. Nagle, na długie cztery miesiące, wszystko ucichło. Wybuchło z nową siłą dopiero 25 dni przed wyborami parlamentarnymi. 30 września rozpoczęły się negocjacje offsetowe, których rząd PO nie ukończył z powodu wyborczej przegranej. Czy była wtedy szansa na sfinalizowanie umowy? Artur Soboń, pochodzący ze Świdnika poseł Prawa i Sprawiedliwości, członek sejmowej komisji obrony narodowej, walczył ramieniem ze związkowcami z PZL-Świdnik o zmianę werdyktu komisji przetargowej. Na temat offsetowych rozmów z Airbus Helicopters ma własną teorię: – *Nasi poprzednicy rozpoczęli je, pamiętając o październikowych wyborach parlamentarnych. W tak krótkim czasie rozmowy nie miały szans dobiec do końca. Jestem przekonany, że podjęto je wyłącznie po to, by osiągnąć efekt polityczny a nie militarny i gospodarczy. Inaczej mówiąc, gdyby chcieli kupić te śmigłowce, to by je kupili. Jeśli*

oferta była tak świetna, od maja do października można było ją sfinalizować. Jednak poprzednia ekipa doskonale wiedziała, że to kukulcze jajo, kontrakt, którego nie da się obronić przed opinią publiczną.

Zmora offsetu

Czym właściwie jest offset? To oferta gospodarcza strony sprzedającej, rodzaj rekompensaty za wydatki, które będzie musiał ponieść klient. Niekiedy musi ona zamykać się w tej samej branży. Wielkość offsetu jest bardzo różna i, zwłaszcza w przypadku zbrojeniówki, potrafi przekroczyć wartość samego kontraktu, choć zdarza się to bardzo rzadko. Polska nie ma szczęścia do offsetu. Jego ślady można znaleźć w Świdniku, gdzie po zakupie przez PLL LOT samolotów ATR-72 rozpoczęto w pierwszej połowie lat 90. produkcję szkieletu centralnej części skrzydła tej maszyny. Inne zakupy, na przykład myśliwca F16, nie odbiły



Pierwsza prezentacja AW101 w Polsce, Świdnik, 2 marca 2017 r.

się już szczególnie korzystnie na naszej gospodarce. Dlaczego państwo polskie nie miało siły wyegzekwować kontraktowych zobowiązań? Trudno powiedzieć. Być może i z tej przyczyny potknęła się prawie na samej mecie oferta Airbus Helicopters.

Powstaje pytanie, czy poprzedni przetarg został zdefiniowany prawidłowo? Odpowiedź, oczywiście, nie jest prosta, chociaż jeśli zagłębić się w stawiane przez ministerstwo wymagania techniczne, można stwierdzić, że były one wycelowane idealnie w możliwości Caracala. Poza tym, MON, jako jedyne ministerstwo obrony na świecie, chciał realizować niemal wszystkie rodzaje misji wojskowych, korzystając z jednego typu śmigłowca. Był to pomysł totalnie nieracjonalny, ale przekuł się w zamiar niespotykanego nigdzie i nigdy wcześniej, jednorazowego zakupu 70 maszyn tego samego typu. Dodajmy, śmigłowców nietanich. Wybór Caracala miał również doprowadzić do powstania trzeciego producenta śmigłowców w naszym kraju, ulokowanego w Wojskowych Zakładach Lotniczych w Łodzi. Gdyby tak się stało, mogłyby z nami konkurować jedynie Stany Zjednoczone, bo nawet na przepastnym rynku Rosji działają tylko Mil i Kamow.

Zmiana planu gry

Obecna odsłona przetargu odbywa się na innych warunkach. Przede wszystkim, ma być tylko pierwszym z etapów wieloletniego programu zakupów, ograniczonym do dostaw śmigłowców dla sił specjalnych i Marynarki Wojennej. Zmieniono wymagania techniczne, dopuszczając do konkurencji śmigłowce z Mielca i Świdnika, i znacznie zwiększając ich szanse na wygraną, a przynajmniej odkrojenie sporego kawałka kontraktowego tortu.

Kolejne pytanie, o dziwo dość proste, brzmi: kto co oferuje? Airbus Helicopters, niedoszły zwycięzca poprzedniego przetargu, wystawia niezmiennie do walki śmigłowiec Airbus H2250M Caracal. Jest on najmłodszym z konkurentów. Jego prototyp wzniósł się w powietrze w 2000 roku. Produkcja seryjna ruszyła 4 lata później. Do roku 2015 Francuzom udało się sprzedać 170 egzemplarzy, użytkowanych między innymi przez 7 armii i organizacji rządowych świata. Gotowy do lotu może ważyć maksymalnie 11 ton, zabiera na pokład 28 pasażerów.



Śmigłowiec AW 101 PZL-Świdnik

PZL-Świdnik zgłosił śmigłowiec AW101, który powstał w początkach lat 80., jako konstrukcja brytyjsko-włoska. Jego masa startowa wynosi 14,6 t, kabina mieści 30 osób. Używa go armie i organizacje rządowe 12 krajów. Jest produkowany w Yeoville w Anglii i włoskim Vergiate. W Świdniku powstają elementy kadłuba maszyny. Jeśli jednak takie będą zapisy kontraktu, fabryka będzie w stanie zmontować cały śmigłowiec.

Korzenie S-70i Black Hawk, proponowanego przez PZL Mielec, sięgają w głąb pierwszej połowy lat 70. Masa startowa maszyny wynosi 11,1 t. Śmigłowiec zapewnia pasażerom 20 miejsc. Amerykańscy producenci mogą się pochwalić sprzedażą ponad 3 tys. egzemplarzy tego typu. Używa go 31 państw. Black Hawk, wykorzystywany w wielu konfliktach zbrojnych na całym świecie, spośród wszystkich kandydatów jest śmigłowcem najbardziej doświadczonym w boju.

O czym świadczą te krótkie metryki? Na pewno nie o tym, że śmigłowiec im młodszy, tym lepszy. Fachowcy z branży mówią, że w helikop-

terze nieważna jest skorupa, ale to, co w środku. Wszystkie modele możemy więc uważać za nowoczesne, chociaż mielecka wersja Black Hawka jest, w stosunku do amerykańskiego oryginału, mocno zubożona. Smaczku walce Sikorsky Aircraft z PZL-Świdnik dodaje fakt, że przed ponad 10 laty to amerykański koncern miał chęć stać się właścicielem wytwórni. Jednak za namową Agencji Rozwoju Przemysłu, uratował w końcu wydający z siebie ostatni dech Mielec.

27 marca trzech zaproszeni do negocjacji oferenci złożyli w komisji przetargowej swoje propozycje. Rozstrzygnięcie ma nastąpić w ciągu 6 do 8 tygodni od tej daty. Jednak gorączkę oczekujących studzą wieści dochodzące z Ministerstwa Obrony Narodowej. Po raz kolejny zmieniło ono zdanie, co do planowanej liczby zamawianych śmigłowców. Z początkowych 70, poprzez 50 i 16 zesłała ona do nie robiących aż tak wielkiego wrażenia, 12 maszyn. Powoli rodzi się więc kolejne, niełatwe pytanie: czy warto było kruszyć kopie?

Jan Mazur



Krajowy Fundusz Szkoleniowy oferuje



Podstawowym zadaniem Powiatowego Urzędu Pracy we Włodawie jest realizacja usług i instrumentów skierowanych do osób bezrobotnych. Dodatkowo od 2014 roku pojawiła się możliwość sfinansowania kształcenia ustawicznego pracodawców i ich pracowników w ramach **Krajowego Funduszu Szkoleniowego**.

KFS to instrument polityki rynku pracy, którego celem jest zapobieganie utracie zatrudnienia przez osoby pracujące z powodu kompetencji nieadekwatnych do wymagań dynamicznie zmieniającej się gospodarki oraz zwiększenie inwestycji w potencjał kadrowy, co powinno poprawić zarówno pozycję firm jak i samych pracowników na konkurencyjnym rynku pracy. O środki finansowe z KFS może wystąpić każdy pracodawca w rozumieniu przepisów *ustawy o promocji zatrudnienia (...)*, czyli podmiot zatrudniający pracowników na podstawie umowy o pracę. Nie jest pracodawcą podmiot prowadzący działalność gospodarczą i niezatrudniający pracowników w ramach umowy o pracę, współpracujący wyłącznie ze współmałżonkiem, zatrudniający osoby na podstawie umowy o dzieło. Pracodawca może otrzymać środki KFS na sfinansowanie kształcenia ustawicznego podejmowanego przez siebie i swoich pracowników w wysokości: 80% kosztów kształcenia ustawicznego, ale nie więcej niż do wysokości 300% przeciętnego wynagrodzenia w danym roku na jednego uczestnika; 100% kosztów kształcenia ustawicznego – w przypadku mikroprzedsiębiorcy – ale nie więcej niż do wysokości 300% przeciętnego wynagrodzenia w danym roku na jednego uczestnika.

Środki KFS pracodawca może przeznaczyć zgodnie z priorytetami ich wydatkowania określonymi corocznie przez Ministra Rodziny, Pracy i Polityki społecznej na: doprecyzowanie potrzeb szkoleniowych, które można będzie zaspokoić dzięki środkom KFS; kursy i studia podyplomowe oraz egzaminy w których wezmą udział pracownicy z inicjatywy pracodawcy lub za jego zgodą; badania lekarskie i psychologiczne, jeśli okażą się niezbędne; ubezpieczenia od następstw nieszczęśliwych wypadków w związku z udziałem w kształceniu ustawicznym.

W 2016r. Powiatowy Urząd Pracy we Włodawie zawarł **40** umów o sfinansowanie z Krajowego Funduszu Szkoleniowego kształcenia ustawicznego pracowników i pracodawcy w ramach których przeszkolono **235** osób w zakresie: Resuscytacji krążeniowo- oddechowej; Pielęgniarstwa anestezyjologiczne i intensywnej opieki; Wykonania i interpretacji zapisów elektrokardiograficznych; Kursu przygotowawczego do egzaminu mistrzowskiego lub czeladniczego w zawodzie monter zabudowy i robót wykończeniowych w budownictwie; Uprawnień dla elektryka; Wybranych problemów dot. eksploatacji i funkcjonowania nieruchomości w spółdzielniach mieszkaniowych; Nowych obowiązków w podatku VAT w 2016 i 2017 roku dla jednostek samorządu terytorialnego; Zarządzania zasobami Ludzkimi; Dofinansowano również **studia podyplomowe**: Administracja publiczna; Prawo pracy i ubezpieczenia społecznych; Zarządzanie bezpieczeństwem i higieną pracy; Masterr off Business Administration (MBA).

W 2017 roku Ministerstwo Rodziny Pracy i Polityki Społecznej określiło następujące priorytety:

- 1) wsparcie zawodowego kształcenia ustawicznego w sektorach: przetwórstwo przemysłowe, transport i gospodarka magazynowa oraz opieka zdrowotna i pomoc społeczna;
- 2) wsparcie zawodowego kształcenia ustawicznego w zidentyfikowanych w danym powiecie lub województwie zawodach deficytowych (według Barometru zawodów opracowanego na 2017 rok)
- 3) wsparcie kształcenia ustawicznego osób, które mogą udokumentować wykonywanie przez co najmniej 15 lat prac w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze, a którym nie przysługuje prawo do emerytury pomostowej

Pracodawca musi złożyć wniosek o przyznanie środków z KFS na kształcenie ustawiczne do powiatowego urzędu pracy właściwego ze względu na siedzibę pracodawcy albo miejsce prowadzenia działalności.

Według Barometru Zawodów zawody deficytowe w powiecie włodawskim w 2017 r. to: betoniarze i zbrojarze, brukarze, ceramicy i rzemieślnicy obróbki szkła, cieśle i stolarze budowlani, dekarze i blacharze budowlani, kamieniarze, kierowcy autobusów, kierowcy samochodów ciężarowych i ciągników siodłowych, lakiernicy, nauczyciele praktycznej nauki zawodu, nauczyciele przedmiotów zawodowych, operatorzy obrabiarek skrawających, posadzkarze, samodzielni księgowi, spawacze, szefowie kuchni, technicy elektrycy, terapeuci zajęciowi.



POWIATOWY URZĄD PRACY WE WŁODAWIE

ul. Niecała 2, 22-200 Włodawa tel. (082) 5725-240

www.wlodawa.praca.gov.pl

Zapraszamy do współpracy



Projekt pozakonkursowy „*Aktywizacja zawodowa osób bezrobotnych w wieku 30 lat i więcej zarejestrowanych w Miejskim Urzędzie Pracy w Lublinie (III)*” realizowany w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego 2014-2020

Nabór wniosków na organizację staży oraz refundację kosztów wyposażenia lub doposażenia stanowiska pracy

Zapraszamy pracodawców do składania wniosków na organizację 6-miesięcznych staży z gwarancją zatrudnienia osoby bezrobotnej po zakończeniu stażu oraz wniosków o refundację kosztów wyposażenia lub doposażenia stanowiska pracy dla skierowanego bezrobotnego.

Osoby bezrobotne kierowane na powyższe formy wsparcia muszą spełniać warunki udziału w projekcie, tj. wiek 30 lat i więcej z ustalonym II profilem pomocy należące **co najmniej do jednej z wymienionych grup**:

- osoby w wieku 50 lat i więcej,
- długotrwale bezrobotni (pozostający bez pracy nieprzerwanie przez okres min. 12 miesięcy),
- osoby z niepełnosprawnościami,
- osoby o niskich kwalifikacjach (posiadające wykształcenie maksymalnie ponadgimnazjalne z wyłączeniem wykształcenia pomaturalnego, policealnego, wyższego),
- kobiety,
- rolnicy i członkowie ich rodzin.

Nabór wniosków prowadzony będzie do wyczerpania limitu środków finansowych.

SZCZEGÓŁOWE INFORMACJE MOŻNA UZYSKAĆ:

- Informacja pokój nr 1, MUP w Lublinie, ul. Niecała 14, Lublin, tel. 81 466 52 52,
- strona internetowa MUP w Lublinie: <http://www.mup.lublin.pl>



Dobry klimat do inwestowania

Rozmowa z Janem Kowalczykiem, starostą tomaszowskim



Panie Starosto, powiat tomaszowski inwestuje tak intensywnie, że powstało sformułowanie „agresywności inwestycyjnej”. Co ono dokładnie oznacza?

Agresywność inwestycyjna samorządu powiatowego polega na tym, że wykorzystujemy cały nasz potencjał i wszelkie możliwości, jakie daje m.in. dostęp do środków zewnętrznych, żeby rozwijać powiat i poprawiać jakość życia jego mieszkańców.

Władze samorządowe wszystkich szczebli starają się też sprzyjać przedsiębiorcom. Od wielu lat aktywną działalność prowadzi tu ponad 6 tysięcy firm, wśród których dominują mikroprzedsiębiorstwa działające w handlu i usługach, a inwestorom sprzyja rozwijana infrastruktura komunikacyjna i dobra współpraca z samorządami. Na terenie powiatu znajduje się spe-

cialna strefa ekonomiczna, część Tarnobrzelskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej Euro-Park Wisłosan. Przedsiębiorcy działający na jej terenie mogą ubiegać się o ulgi polegające np. na zwolnieniu z płacenia podatku dochodowego. Naszym atutem jest również położenie geograficzne i rozwinięta współpraca z regionami przygranicznymi Ukrainy.

Na żyznych glebach naszego powiatu uprawiane są dobrej jakości, czyste ekologicznie produkty rolnicze, które stanowią doskonałą bazę dla rozwoju przetwórstwa żywnościowego, a naturalne walory przyrodnicze Roztocza sprzyjają rozwojowi różnych form turystyki. Tu jest po prostu dobry klimat do inwestowania.

I coraz lepsze drogi, którymi mogą przyjechać inwestorzy.

Budowa i modernizacja dróg powiatowych jest dominującym obszarem naszej aktywności inwestycyjnej. Rok 2016 należał do wyjątkowo efektywnych w tym zakresie, bowiem przy dobrej współpracy samorządów zmodernizowano około 50 km dróg. Do najważniejszych zrealizowanych inwestycji należy zaliczyć przebudowę 14 km drogi na odcinku Tomaszów – Przeorsk – Jarczów, oraz przebudowę mostu żelbetowego na rzece Rzeczyca i odcinków dróg powiatowych w gminie Ułhówek (14 km). Ponadto wiele krótszych odcinków np. na terenie gmin: Krynice (5,5 km), Susiec (4,4 km), Tyszowce (1,2 km) oraz Tarnawatka i Tomaszów Lubelski (po 2,2 km).

W planach mamy kolejne inwestycje drogowe, które zamierzamy realizować przede wszystkim w oparciu

o środki zewnętrzne, ale nie tylko (patrz: ramka – red.).

A co z innymi inwestycjami?

Obecnie uczestniczymy w kilku ważnych przedsięwzięciach w ramach RPO WL 2014-2020. Dwa z nich dotyczą kształcenia zawodowego: „Kompetencje w zawodzie drogą do kariery”, realizowany w latach 2017-2019 przez zespoły szkół zawodowych nr 3 i 4 w Tomaszowie Lubelskim o wartości ogólnej 1 622 949,12 zł, z dofinansowaniem 1 460 654,20 zł oraz „Doposażenie pracowni i warsztatów kształcenia zawodowego Zespołów Szkół nr 3 i 4 w Tomaszowie Lubelskim” (o wartości dofinansowania ok. 3 mln zł). Warto wymienić też projekty: „Cyfrowy zasób geodezyjny województwa lubelskiego, system ewidencji nieruchomości e-geodezja” (ok. 7,7 mln zł, 85 proc. dofinansowania) oraz „Adaptacja budynku byłego internatu ZS Nr 1 na cele muzealne wraz z organizacją wystaw stałych” (wartość projektu: ok. 2,9 mln, dofinansowanie: 80 proc). SP ZOZ w Tomaszowie Lubelskim przygotowuje się do realizacji projektu „Optymalizacja usług medycznych w Województwie Lubelskim, Zdrowie Lubelskie – utworzenie zintegrowanej sieci szpitali powiatowych” o wartości ok. 10 mln zł (z 85 proc. dofinansowaniem).

Powiat tomaszowski współpracuje z czterema zagranicznymi samorządami: Rejonem Żółkiewskim i Sokalskim na Ukrainie, Rejonem Żabinkowskim w Republice Białorusi oraz Powiatem Freudenstadt (Kraj Związkowy Badenia Wirtembergia, Niemcy). Partnerstwa z samorządami ukraińskimi są pomocne w aktywizacji środowisk obszarów przygranicznych Polski i Ukrainy, ale także w realizacji partnerskich projektów w ramach Programu współpracy transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina 2007-2013 – 2014-2020. W ramach dużego projektu o wartości 1 290 mln euro zmodernizowano obiekty Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Tomaszowie Lubelskim, natomiast partnerzy ukraińscy wzbogacili się

Powiat tomaszowski pozyskuje rocznie 217,92 GWh energii ze źródeł odnawialnych



o samochody ratowniczo-gaśnicze o wartości 178 tys. euro każdy. Wspólne projekty poszerzyły obszary współpracy i zachęciły do nowych inicjatyw w edycji 2014-2020 Programu PL-BY-UA. Obecnie przygotowywany jest wspólny projekt pn. „Poprawa dostępności do świadczeń medycznych w stanach zagrożenia życia poprzez współdziałanie struktur ratownictwa medycznego na obszarze przygranicznym Polski, Białorusi i Ukrainy”.

Powiat tomaszowski stawia również na partnerstwo z organizacjami i społecznościami lokalnymi...

Z inicjatywy powiatu powstało Stowarzyszenie Samorządów Powiatu Tomaszowskiego, Tomaszowskie Forum Gospodarcze, Lokalna Organizacja Turystyczna Roztocze i Lokalna Grupa Działania Roztocze Tomaszowskie. Aktywność i przedsiębiorczość lokalnej społeczności szczególnie widać na przykładzie turystyki – w powiecie przybywa obiektów gastronomiczno-hotelarskich, a nasi goście mogą korzystać z ok. 2500 miejsc noclegowych. Wiele z nich powstaje w gminie Susiec, gdzie działa już ponad 40 gospodarstw agroturystycznych.

Oczekiwania i potrzeby wyzwoliły inicjatywy samorządów i organizacji pozarządowych w korzystaniu z dostępnych źródeł finansowania zarówno ze środków krajowych, jak i funduszy unijnych. W ramach RPO WL 2007-2013 samorządy działające na terenie powiatu podpisały 121 umów na projekty o wartości 263,5 mln zł z dofinansowaniem blisko 150 mln zł. Nie maleje też aktywność w edycji 2014-2020. Przedsiębiorcy w ramach RPO WL na lata 2007-2013 podpisali 66 umów z LAMP i otrzymali dofinansowanie w wysokości ponad 43,5 mln złotych. Również ta tendencja utrzymuje się w edycji 2014-2020.

Aktywność samorządów, przedsiębiorców i organizacji pozarządowych działających na terenie powiatu tomaszowskiego została doceniona na forum ogólnopolskim. W prowadzonym przez Związek Powiatów Polskich rankingu w 2014 i 2015 roku powiat tomaszowski zajął pierwsze miejsca a w 2016 – drugie miejsce.

Doceniono także działania w zakresie inwestowania w odnawialne źródła energii. W Ogólnopolskim Rankingu Energii Odnawialnej ZPP powiat zajął bardzo wysokie trzecie

Nowe drogi w powiecie tomaszowskim

RPO WL 2014-2020: partnerski projekt powiatów województwa lubelskiego pn. „Wygodniej, szybciej, bezpieczniej. Poprawa spójności komunikacyjnej województwa lubelskiego poprzez budowę i przebudowę dróg powiatowych usprawniających dostępność komunikacyjną do regionalnych i subregionalnych centrów rozwoju”. Lider: powiat lubelski. Wstępna wartość projektu: ponad 191 mln zł, dofinansowanie ze środków EFRR: 120 mln zł. Na terenie powiatu tomaszowskiego przebudowane zostaną łącznie 26,5 km dróg: nr 3514L na odcinku Lubycza Królewska – Machnów Nowy – Dyniska Stare oraz nr 3505L na odcinku Tarnawatka – Werechanie.

PROW 2014–2020: przebudowa drogi nr 3512L Tyszowce – Nabroń – Żulice (11,23 km, wartość inwestycji: 3,15 mln zł, dofinansowanie: 2,004 mln), przebudowa drogi nr 3516L na odcinku Posadow – Telatyn (5,4 km, 1 543, 8 mln zł, dofinansowanie: 982 368 mln).

Ze środków budżetu powiatu oraz gmin przebudowane zostaną odcinki dróg powiatowych: nr 3507L (Żwiartów – Rachanie), nr 3511L (Tyszowce – Dobużek – Łaszczów) i nr 3527L (Nedeżów – Sowiniec).

Ministerstwo Rozwoju dofinansuje przebudowę trzech mostów wraz z dojazdami do każdego z nich na rzekach Huczwa, Rzczyca i Szyszła w ciągu drogi powiatowej 3522L Łaszczów – Dyniska – Ulików.

Zarząd Dróg Powiatowych w Tomaszowie Lubelskim przygotowuje dokumentację projektową do aplikacji w ramach Programu Rozwoju Gminnej i Powiatowej Infrastruktury Drogowej na przebudowę dróg powiatowych: nr 3260L Tomaszów – Krasnobród (ok. 8,3 km) i 3521L Przewłoka – Hubinek – Podlodów (13,4 km).

miejsce. Podobno słońcem podgrzewa się tu nawet miód! To zapewne tylko metafora?

Zaskoczę panią, bo niezupełnie jest to metafora. Rzeczywiście, Roztoczański Związek Pszczelarzy wykorzystuje energię słoneczną do produkcji ciepłej wody potrzebnej do podgrzewania miodu w czasie jego rozlewania do pojemników, a w okresie grzewczym – do wspomagania centralnego ogrzewania budynków zakładu.

Na terenie powiatu działają trzy farmy fotowoltaiczne o mocy 3 MW, ale najwięcej energii pozyskujemy z wiatru. 46 turbin działających na farmach wiatrowych w gminach: Jarczów, Tomaszów Lubelski, Tyszowce i Lubycza Królewska produkuje jej aż 77 MW. Mamy także m.in. Małą Elektrownię Wodną w Wierzbicy oraz kotłownię pozyskującą energię z biomasy: wytwórnię brykietu ze słomy w Łaszczowie i wytwórnię pelletu ze

słomy w Zatyli. Łącznie ze źródeł odnawialnych pozyskujemy rocznie 217,92 GWh energii.

Idąc za tym oszczędności i wysokie miejsca w rankingach bardzo cieszą, ale my nie spoczywamy na laurach. Już zostały wydane pozwolenia na budowę kolejnych bioelektrowni. W miejscowości Czerkasy (gmina Łaszczów) powstanie elektrownia o mocy 1,5 MW, a w gminie Lubycza Królewska siłownia w Dyniskach Nowych (o mocy 0,999 MW) i w Dębach (0,5 MW).

Planujemy także dalsze inwestycje, a o tym, że nie rzucamy słów na wiatr (choć hojnie korzystamy z dobrodziejstwa wiatru), świadczy porozumienie, które 12 kwietnia 2017 r. w Starostwie Powiatowym w Tomaszowie Lubelskim podpisali przedstawiciele Stowarzyszenia Samorządów Powiatu Tomaszowskiego z Instytutem Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa Państwowym Instytutem Badawczym w Puławach. Na jego mocy IUNG PIB przygotowuje „Koncepcję Strategii rozwoju biogospodarki w powiecie tomaszowskim”, dotyczącą istniejącego potencjału w zakresie produkcji energii ze źródeł odnawialnych, ze szczególnym uwzględnieniem zasobów biomasy do produkcji biogazu oraz możliwych kierunków rozwoju tej dziedziny w poszczególnych gminach powiatu. ■

Międzyszkolne Centrum Sportu i Rekreacji, Zespół Szkół Nr 2 w Tomaszowie Lubelskim



Tomaszów Lubelski – miasto dla ludzi

Rozmowa z Wojciechem Żukowskim, burmistrzem Tomaszowa Lubelskiego

Panie Burmistrzu, jeśli ktoś dawno nie był w Tomaszowie Lubelskim, może dziś nie poznać miasta...

Program rewitalizacji Tomaszowa Lubelskiego został rozpoczęty jeszcze w ramach poprzedniej unijnej perspektywy finansowej, ale największy zakres prac został wykonany w roku 2015, już w tej kadencji. Prace objęły rewitalizację rynku i przylegających do niego ulic starego miasta oraz parku miejskiego. Poprawiła się również infrastruktura drogowa i techniczna – powstały m.in. nowe parkingi, a nawet toalety publiczne.

Centrum miasta zostało odnowione, wymieniliśmy nawierzchnię i oświetlenie, a na placu pojawiły się elementy, które tworzą typową „rynkową architekturę”, jak nowa fontanna. Myślę, że dzięki tym zmianom Tomaszów zyskał serce, którym powinien być właśnie rynek. Drugim obszarem tej wielkiej inwestycji była rewitalizacja parku miejskiego. Odnowiono alejki, odbudowano amfiteatr, bo wcześniej działający został całkowicie zdegradowany; w parku stanęła też nowa fontanna, a istniejący plac zabaw rozbudowaliśmy i upiększyliśmy jego otoczenie. Powstała też alejka do biegania i uprawiania nordic walking oraz siłownie zewnętrzne. Ponadto zbudowaliśmy skatepark – i miło mi powiedzieć, że w opinii użytkowników jest to jeden z najlepszych skateparków na Lubelszczyźnie. W zimie natomiast od dwóch lat działa sztuczne lodowisko, wyczekiwane przez wielbicieli sportów zimowych, bo aura w ostatnich latach nie była dla nich zbyt łaskawa.

Te wszystkie cuda można oglądać „na żywo” w internecie. Ale to nie element promocji miasta?

Nie, to trzeci, bardzo ważny element rewitalizacji – stworzenie sieci monitoringu miejskiego. Dzięki 49 kamerom rozmieszczonym w wielu punktach miasta mieszkańcy i przyjezdni mogą czuć się bezpiecznie zarówno w centrum, jak i w parku, na osiedlach czy w Ośrodku Sportu i Rekreacji. Obraz z niektórych kamer udostępniliśmy też na stronie internetowej miasta (www.tomaszow-lubelski.pl), dzięki czemu np. ci, którzy z Tomaszowa kiedyś



wyjechali, mogą tu w ten sposób częściej „wracać” – oczywiście wirtualnie.

Dzięki rewitalizacji śródmieście Tomaszowa wypiękniało i stało się przyjazne mieszkańcom i turystom. Wartość całego przedsięwzięcia przekroczyła kwotę 13 mln złotych, a to przecież niejedyna, choć oczywiście najbardziej spektakularna inwestycja w tej kadencji samorządu. Realizowaliśmy również m.in. projekty związane z modernizacją infrastruktury drogowej. W ramach programu rozwoju gminnej i powiatowej infrastruktury drogowej powstało kilka nowych odcinków dróg, zmodernizowaliśmy istniejące odcinki, a 4 maja podpisaliśmy kolejne umowy – tym razem na roboty drogowe i przebudowę oświetlenia ulicznego przy ulicach Długosza i Witosa.

Pełnię radości odbiera nam tylko fakt, że przez sam środek nowego ryn-

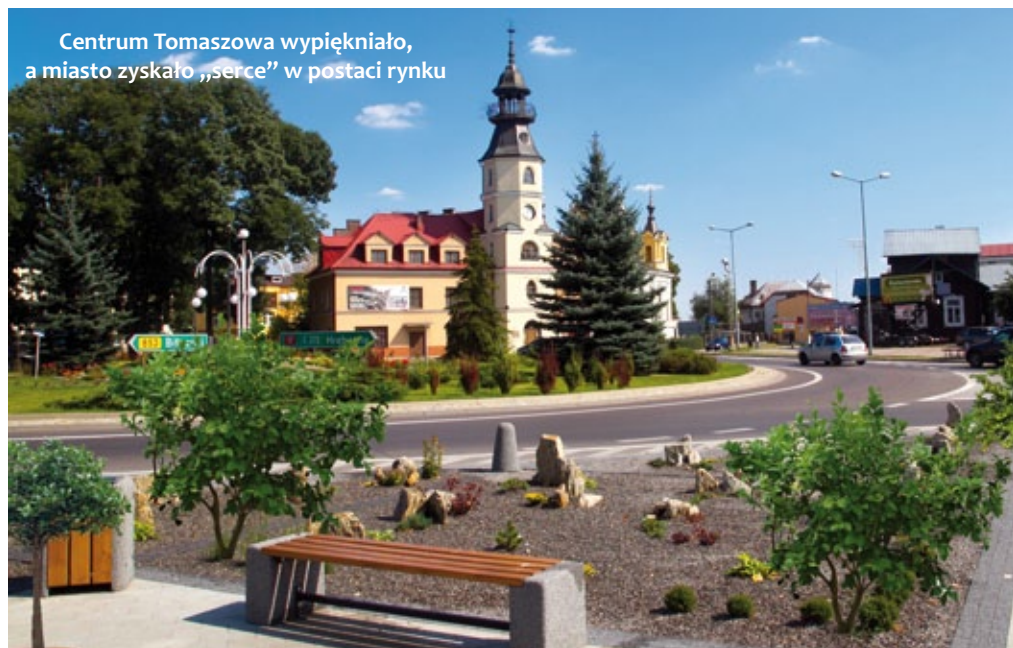
ku wciąż przebiega główny trakt komunikacyjny województwa lubelskiego, jakim jest droga krajowa nr 17.

Ale dziś można mieć nadzieję, że to się wkrótce zmieni?

Przez wiele lat wszyscy – mieszkańcy, ale też kolejne władze miasta, parlamentarzyści z naszego regionu, a także wojewoda Przemysław Czarnek – zabiegaliśmy o to, żeby w planach inwestycji krajowych pojawiła się obwodnica Tomaszowa. Dziś mogę chyba śmiało i z ulgą powiedzieć, że te zabiegi przyniosły efekt. Nie tylko obwodnica jest w planach, ale też zostało zagwarantowane finansowanie tej inwestycji. Obecnie odbywa się drugi etap przetargu, który ma wyłonić wykonawcę i, jeśli wszystko pójdzie zgodnie z harmonogramem, wiosną przyszłego roku doczekamy się widoku maszyn, które rozpoczną budowę.

Centrum wypiękniało – teraz przyszedł czas na mniej eksponowane okolice?

W nowej perspektywie finansowej postanowiliśmy poddać rewitalizacji tomaszowskie osiedle Koszary, bo we wszystkich przeprowadzonych wśród mieszkańców badaniach zostało ono wskazane jako obszar najbardziej potrzebujący takich zabiegów. Nazwa nie jest przypadkowa, bo do 1947 roku na tym terenie była jednostka wojskowa. Później w budynkach zajmowanych przez wojsko stworzono mieszkania socjalne. Dziś wielu postrzega ten teren jako miejsce zamieszkane przez



osoby o największych problemach związanych z funkcjonowaniem w społeczności, a nawet niebezpieczne, choć z tą opinią się nie zgadzam.

W ramach zaplanowanych działań chcemy przede wszystkim znacznie poprawić warunki mieszkaniowe na osiedlu. To niesłychanie ważne. Obecnie mieszkańcy Koszar zajmują stare budynki, z których część w ocenie specjalistów nie nadaje się już nawet do remontu. W ich miejsce staną nowe wielorodzinne budynki, a te, które się da – wyremontujemy. Podobne działania chcemy przeprowadzić w okolicach skrzyżowania ulic Moniuszki i Wyzwolenia, gdzie dziś występują podobne zjawiska. Tam również zburzymy istniejące budynki i zastąpimy je budynkiem wielorodzinnym, w którym swoją siedzibę będzie miała spółdzielnia socjalna.

Jestem przekonany, że będzie to bardzo istotny czynnik zmieniający mentalność mieszkających tam ludzi, co pomoże zrealizować główny cel, jaki nam przyświeca, czyli działanie społeczne. Bo w tym projekcie zadania inwestycyjne, infrastrukturalne, mają przede wszystkim wzmacniać działania społeczne.

A to integruje mieszkańców i wyciągnie ich z bezczynności?

Jestem o tym przekonany, ale to może udać się tylko wtedy, gdy poprawimy standard mieszkaniowy i stworzymy warunki, które pomogą w tej aktywizacji. Bardzo ważnym elementem jest to, że w ramach inwestycji powstaną też nowe miejsca pracy – chociażby na krytej pływalni, którą zamierzamy wybudować w sąsiedztwie z Koszarami Ośrodka Sportu i Rekreacji. To najbardziej kosztowna część inwestycji, bo już wiemy, że sięgnie kwoty ok. 18 mln zł, ale też jeden z najbardziej chyba oczekiwanych w mieście obiektów.

Oczywiście nie mówię o tym, że mieszkańcom osiedla socjalnego nagle damy „wędkę zamiast ryby” i zostawimy bez żadnego wsparcia. W ramach inwestycji planowane jest również utworzenie m.in. centrów aktywności lokalnej, wolontariatu czy wsparcia, punktu konsultacyjno-informacyjnego dla ofiar przemocy w rodzinie, usług asystenckich i sąsiedzkich; kończymy negocjowanie środków na utworzenie spółdzielni socjalnej. Chcemy też, żeby były tam prowadzone kompleksowe działania na rzecz osób starszych, bo mamy świadomość, że



Zrewitalizowany park miejski stał się miejscem relaksu i czynnego wypoczynku

Tomaszów starzeje się, jak całe polskie i europejskie społeczeństwo. Nie będę wymieniał wszystkich tych instytucji, ale na takie działania mamy już kilkaset tysięcy złotych.

Mam świadomość, że problemy społeczne, o których mówimy, nielato jest rozwiązywać. To praca na wiele lat, ale chcemy to wyzwanie podjąć i je zrealizować, a na optymizm pozwalają nam wcześniejsze doświadczenia. Gdy w roku 2010 oddaliśmy do użytku nowy budynek socjalny z 24 mieszkaniami, część z nich przekazaliśmy mieszkańcom Koszar. Okazało się, że wszelkie wcześniejsze problemy zniknęły – lokatorzy doceniają fakt poprawy warunków mieszkaniowych, dbają także o teren otaczający budynek.

Rewitalizacja to największa i najbardziej kompleksowa inwestycja, nad jaką pracujemy, a zarazem największe w ostatnim czasie wyzwanie finansowe dla samorządu. Wszystkie zaplanowane działania na pewno sięgną kwoty ok. 30 mln zł. To niemały wydatek dla takiego miasta jak Tomaszów Lubelski, ale jesteśmy do niego przygotowani, także pod względem opracowanej dokumentacji. Głównym źródłem finansowania będzie RPO WL, ale niejedynym, bo część z zaplanowanych działań wpisuje się w zadania Ministerstwa Sportu i Turystyki, które np. w 30 proc. dofinansuje budowę pływalni. Jesteśmy też po rozmowach z Bankiem Gospodarstwa Krajowego na temat dofinansowania budownictwa mieszkaniowego.

Oczywiście, tak jak w latach poprzednich, mamy już zaplanowane również mniejsze inwestycje. Wciąż będziemy modernizować i budować nowe drogi, przebudowywać infrastrukturę energetyczną związaną z oświetleniem dróg i miejsc publicznych. Mamy też świetny projekt modernizacji „Zielonego rynku” i wygląda na to, że w tym roku będziemy mogli

skorzystać ze środków PROW, dzięki czemu będzie tam można nie tylko kupić artykuły rolno-spożywcze, ale też przyjemnie spędzić czas.

Tomaszów Lubelski coraz bardziej kojarzy się z aktywnym wypoczynkiem i profesjonalnym sportem. Skąd biorą się te opinie?

Tomaszów dysponuje znakomitą infrastrukturą sportową. W 2012 roku Starostwo Powiatowe zakończyło budowę Centrum Sportu i Rekreacji, a Urząd Miasta przez ostatnie lata kompleksowo wzbogacał ofertę OSiR. Oprócz kompleksu boisk czy bardzo dobrej jakości kortów tenisowych, ośrodek dysponuje świetnymi trasami spacerowymi i biegowymi. Mamy jedyne na Lubelszczyźnie sztucznie naśnieżane trasy narciarskie, a w ubiegłym roku we współpracy z MSiR w Tomaszowie powstał pierwszy w Polsce tor wrotkarski spełniający warunki Europejskiej Federacji Sportów Wrotkarskich. Dzięki temu nasi zawodnicy, którzy w zimie biegają na nartach, mogą swoją formę szlifować także w lecie.

Nakłady inwestycyjne, talenty i pracowitość młodych ludzi oraz świetna kadra trenerska owocują kolejnymi sukcesami. Nasze miasto niezmiennie wygrywa w prowadzonej od ośmiu lat przez Polski Związek Narciarski klasyfikacji „Biegu na Igrzyska”, a ukoronowaniem działań tutejszego środowiska narciarskiego jest największy dotąd sukces – złoty medal gimnazjalistki Moniki Skinder w sprincie techniką dowolną na Mistrzostwach Polski Seniorów.

Zapraszamy zatem narciarzy (nie tylko profesjonalnych) oraz miłośników innych dyscyplin sportowych. Warto tu przyjechać nie tylko po to, by podziwiać uroki Roztocza, ale także by aktywnie spędzić czas.

zdjęcia: UM Tomaszów Lubelski

Pragnę rozwijać gminę

Rozmowa z Marzeną Czubaj-Gancarz, wójtem gminy Tomaszów Lubelski



laurach. Wiem, że trzeba cały czas coś ulepszać i zmieniać, bo to jedyna droga do postępu.

Jakie są priorytetowe przedsięwzięcia zaplanowane na kolejne lata?

Pragnę rozwijać gminę Tomaszów Lubelski jako atrakcyjne miejsce do zamieszkania i inwestowania. W 2017 roku po raz pierwszy obniżono podatki lokalne: rolne, od nieruchomości i od środków transportowych. Odnotowujemy systematyczny wzrost liczby mieszkańców gminy. Zatem w najbliższej przyszłości nasze działania skupią się na uzbrajaniu terenów inwestycyjnych, budowie infrastruktury gminnej oraz pozyskiwaniu funduszy europejskich, szczególnie na działania związane z odnawialnymi źródłami energii i gospodarką wodno-ściekową. ■

Za nami połowa Pani kadencji w roli wójta gminy Tomaszów Lubelski. Jak Pani ocenia ten czas?

Marzena Czubaj-Gancarz: Od początku kadencji moim celem jest poprawa życia mieszkańców na wszystkich jego płaszczyznach oraz stworzenie dogodnych warunków do gospodarczego rozwoju gminy. Priorytetem ostatnich dwóch lat był rozwój aktywności społecznej i infrastruktury gminnej. Tym bardziej cieszy mnie aktywność kół gospodyń wiejskich oraz rozwój organizacji działających na terenie gminy, bo przyczynia się to do większego zaangażowania mieszkańców w życie społeczne.

Czy w swej pracy miała Pani momenty zwątpienia?

W każdej pracy początki są trudne. Na szczęście w moim urzędzie pracowali i pracują ludzie, którzy są dla mnie ogromnym wsparciem i podporą do dalszego działania. Urzędu nie tworzy sam wójt. Urząd to zespół ludzi, pracowników, radnych i sołtysów, którzy współpracując razem mogą zdziałać wiele. Przekonałam się o tym w ciągu tych dwóch lat.

Gmina się zmienia, co Pani zdaniem najbardziej ucieszyło mieszkańców?

W Gminie jest 29 miejscowości i przy planowaniu inwestycji należy brać pod uwagę wszystkie, a nie tylko jedną. Mieszkańcy są tego świadomi. Wyjaśniałam im, że wielu problemów nie da się rozwiązać od razu, bo działania trzeba równomiernie rozłożyć w czasie. Niewątpliwie największe zadowolenie jest z poprawy infrastruktury drogowej. Kwestia dróg od zawsze budziła sporo emocji wśród mieszkańców. Dlatego należało uporządkować ten temat i sukcesywnie realizować kolejne inwestycje

Jakie działania chciałaby Pani zrealizować do końca swojej kadencji?

Na pewno jest potrzeba rozwijania infrastruktury - niemal w każdej miejscowości. Drogi nadal wymagają remontów, brakuje chodników, wodociągów czy kanalizacji. Obszar gminy jest typowo rolniczy, jednak rolnictwo w obecnych czasach nie jest tak opłacalne, mamy kilkunastu większych gospodarzy, ale jest ich zaledwie garstka. Chciałabym także przyciągnąć inwestorów, przedsiębiorców, którzy lokując swoje pieniądze w naszej gminie stworzyliby nowe miejsca pracy dla młodych ludzi, by nie wyjeżdżali za chlebem za granicę. Planów mam naprawdę wiele i wierzę, że będą rodzić się nowe. Nie mogę spocząć na

Informacje o budżecie

Budżet Gminy Tomaszów Lubelski to ponad 40 milionów złotych, z czego 6 milionów przeznacza się na inwestycje i remonty infrastruktury gminnej. Na funkcjonowanie szkół wydatkowane jest ponad 11,7 miliona złotych, przy subwencji w kwocie 6 milionów złotych. Również znaczącą pozycją w budżecie są wydatki na pomoc społeczną w kwocie ponad 12 milionów złotych. Zadania w zakresie pomocy społecznej w gminie Tomaszów Lubelski realizują dwie jednostki budżetowe: Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Tomaszowie Lubelskim i Środowiskowy Dom Samopomocy w Szarowoli. Przy wielości zadań, Gminie Tomaszów Lubelski skutecznie udaje się pozyskiwać środki zewnętrzne, w tym środki Unii Europejskiej. W 2016 r. z dofinansowania ze wewnętrznego pozyskano kwotę ponad 3.8 miliona złotych, z której zapłacono za inwestycje i zakupy inwestycyjne. Dług gminy z roku na rok maleje. W 2016 roku zmniejszył się w stosunku do roku 2015 o kwotę 1,1 mln zł.

Najważniejsze inwestycje 2015-2016:

W ciągu ostatnich 2 lat na terenie Gminy zrealizowano szereg inwestycji służących poprawie życia mieszkańców.

Do najważniejszych należą:

- Budowa bądź przebudowa łącznie ponad 6 kilometrów dróg gminnych oraz we współpracy z Powiatem Tomaszowskim ponad 9 kilometrów dróg powiatowych,

- Budowa prawie 6 tys. m² chodników przy drogach gminnych i powiatowych,



- Budowa instalacji odnawialnych źródeł energii w postaci kolektorów solarnych do produkcji ciepłej wody w miejscowościach Łaszczówka oraz Szarowola.

- Rozbudowa systemu oświetlenia ulicznego z wykorzystaniem energooszczędnych lamp LED – łącznie zamontowano 130 sztuk lamp.

- Wykonanie remontów i doposażenia świetlic wiejskich,

- Wykonanie zagospodarowania przestrzeni publicznych na terenie poszczególnych miejscowości w postaci wiat, zadaszeń, miejsc biwakowych, itp.,

- Zakup samochodów specjalistycznych dla OSP oraz Środowiskowego Domu Samopomocy w Szarowoli.

Łącznie w okresie 2015-2016 na zadania inwestycyjne i remontowe wydano blisko 9 mln złotych, z czego ze środków zewnętrznych pozyskano blisko 4,5 mln złotych. ■



Działalność kulturalna:

W ostatnich latach w gminie Tomaszów Lubelski rozwinęła się działalność kulturalna, która polega na wspieraniu i promocji twórczości, edukacji i oświaty kulturalnej, działań i inicjatyw społeczności lokalnych oraz opieki nad zabytkami.

- Na terenie gminy działają dwa domy kultury: GOK w Podhorcach i WDK w Majdanie Górnym oraz biblioteka z trzema filiami. Głównym celem domów kultury jest propagowanie szeroko pojętej edukacji kulturalnej oraz organizowanie jej i rozpowszechnianie wśród społeczności lokalnej.

- Pod patronatem domów kultury działa 14 Kół Gospodyń Wiejskich, reprezentujących gminę na imprezach powiatowych, wojewódzkich i centralnych. Najstarsze KGW świętowały swoje jubileusze, gdyż niektóre z nich mają około 40 lat. Panie godnie repre-

zentują gminę na dożynkach gminnych, powiatowych.

- Powstał Klub Seniora „Relax” działający przy WDK w Majdanie Górnym, który oferuje odpowiednią dawkę kultury, rozrywki oraz stwarza szerokie możliwości samorealizacji współczesnego Seniora.

- W Łaszczówce-Kolonii dokonano otwarcia i poświęcenia cmentarza wojennego z I Wojny Światowej, na którym spoczywa blisko 900 poległych żołnierzy armii austro-węgierskiej i rosyjskiej. Cmentarz został odnowiony przy współudziale Austriackiego Czarnego Krzyża. Uroczystość odbyła się w październiku 2016 r.

- Powstało Stowarzyszenie Liderki Gminy Tomaszów Lubelski, w działalność którego zaangażowało się 9 pań z terenu gminy. Postawiły sobie za cel aktywizację i integrację społeczności lokalnej oraz pozyskiwanie środków na realizację różnych zadań.

- W gminie funkcjonuje 13 jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej, w tym 2 działające w KRSG.

Planowane inwestycje:

Jeszcze w roku bieżącym gmina planuje zrealizować inwestycje związane z budową lub przebudową dróg o łącznej długości ok. 5 km oraz wybudować chodniki przy drogach gminnych i powiatowych o powierzchni ok. 3000 m².

Planowane jest rozpoczęcie inwestycji związanych z budową sieci wodociągowych w Łaszczówce – Kolonii oraz Rabinówce o łącznej długości ponad 3000 m oraz sieci kanalizacji sanitarnej w Rogóźnie i Łaszczówce – Kolonii o łącznej długości 5000 m współfinansowane z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich.

W zakresie odnawialnych źródeł energii gmina czeka na rozstrzygnięcie konkursu w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na budowę instalacji kolektorów słonecznych i pomp ciepła oraz na termomodernizację budynków użyteczności publicznej. Przy pozytywnym rozstrzygnięciu rozpoczęcie tych inwestycji nastąpi jeszcze w roku bieżącym.

- Szkoły na terenie gminy: 5 Zespołów Szkół Publicznych obejmujących zakresem szkołę podstawową i gimnazjum, 4 Szkoły Podstawowe oraz 3 Niepubliczne Szkoły Podstawowe. Wiele z tych szkół obchodziło swoje stulecia.

- W 2015 r. zorganizowano po raz pierwszy Dożynki Gminne w Majdanie Górnym, rok później w Podhorcach, które cieszyły się dużym zainteresowaniem. Na święcie plonów wszystkie panie z KGW zaprezentowały w korowodzie dożynkowym własnoręcznie wykonane wieńce i przyśpiewki ludowe na scenie. ■



Gmina Tyszowce to malownicza kraina położona w południowo-wschodniej części województwa lubelskiego na obszarze Grzędy Sokalskiej. Płynące tędy rzeki Huczwa i Sieniocha oraz kompleksy podmokłych łąk są ostoją wielu rzadkich gatunków fauny i flory. Unikalne walory przyrodniczo-krajo-
brazowe sprawiają, że gmina jest atrakcyjna pod względem turystycznym i rekreacyjnym, a jej bogata historia przyciąga także amatorów wiedzy i rycerskiej przygody.

Z historią w nowoczesność

Rozmowa z Mariuszem Zającem, burmistrzem Tyszowiec

Panie Burmistrzu, Tyszowce to ciche kresowe miasteczko, o którym jednak jest głośno w całej Polsce za sprawą bogatej historii. Burzliwe dzieje średniowiecznych Grodów Czerwieńskich, konfederacja związana przeciwko Szwedom, ale także... rekordowej długości świece i buty, w których polskie rycerstwo walczyło pod Grunwaldem?

Pierwsze wzmianki o naszym mieście pochodzą z roku 1419. Jako gród królewski Tyszowce obdarzone zostały w XVI w. przywilejami rzemieślniczymi, dzięki czemu przez wiele lat rozwijało się tu prężnie różnego rodzaju rzemiosło, a doskonale skórzane buty zwane potocznie „tyszowiakami” były słynne w całej Rzeczypospolitej i według podań w 1410 r. król Władysław Jagiełło zamawiał je dla swoich żołnierzy. Ciekawostką jest, że każdy „tyszowiak” z pary pasował zarówno na prawą, jak i lewą nogę.

Konfederację tyszowiecką zawiazali w 1655 r. przeciwko królowi szwedzkiemu hetmani koronni Stanisław „Rewera” Potocki i Stanisław Lanckoroński. Nie odegrała większej roli militarnej, jednak zapisała się w historii jako próba ratowania kraju, którą w tych trudnych czasach podjęli zjednoczeni przedstawiciele wszystkich stanów. To z nią wiąże się historia tyszowieckich świec. Nie mogąc poradzić sobie z konfederatami, Szwedzi uciekli się do podstępu. Posłali do miasta dwanaście ogromnych świec, wypełnionych prochem. Obrońcy zostali jednak w porę ostrzeżeni. Na cześć tego zdarzenia świece są wylwane przez mieszkańców Tyszowiec i przechowywane w kościele pw. św. Leonarda z XIX wieku.

Dziś miłośników historii przyciąga do Tyszowiec przede wszystkim odkryte w niedalekim Czermnie okazałe wczesnośredniowieczne grodzisko Czerwień, uznane za historyczną stolicę Grodów Czerwieńskich, o czym świadczą bezcenne znaleziska arche-



ologów. W dalszym odkrywaniu jego historii i przybliżaniu jej gościom pomagają fundusze unijne, dzięki którym powstaje m.in. infrastruktura kajakowa na szlaku Tyszowce – Czerwno, a w ramach projektu „Przyszłość i teraźniejszość w trzech wymiarach: Gotania – Grody Czerwieńskie – Grzęda Sokalska” średniowieczny gród obejrzymy w technologii 3D. Ten gród to nasz wspólny skarb i warto, żeby poznali go wszyscy Polacy.

Mieszkańcy Tyszowiec mogą być dumni ze swojej historii, ale i bez

obaw spoglądać w przyszłość... Jakie inwestycje zrealizowane w ostatnim czasie uznałby Pan za najważniejsze?

Skoro mowa o przyszłości, to z pewnością musimy brać pod uwagę ochronę środowiska, w którym przyjdzie nam żyć. W 2014 r. przystąpiliśmy do opracowania planu gospodarki niskoemisyjnej dla gminy. Na ten cel uzyskaliśmy dofinansowanie w wysokości 85 proc. ze środków UE w ramach POIiŚ. W tym roku w ramach projektu „Odnawialne źródła energii



Drużyna Grodu Czerwień

w gminie Tyszowce” za kwotę ponad 1,8 miliona zł zainstalujemy ponad 200 zestawów kolektorów słonecznych. Dofinansowanie ze środków RPO WL wyniesie 85 proc.

Ważne, żeby zainteresowanie tematyką ekologiczną i wiedzę z tego zakresu zaszczerpać od najmłodszych lat. Dlatego do 31 stycznia 2017 r. uczniowie Szkoły Podstawowej im. Jana Kiłińskiego i Gimnazjum im. Konfederacji Tyszowieckiej w Tyszowcach brali udział w edukacyjnym przedsięwzięciu pn. „Pamiętajmy o ogrodach”, podczas którego nie tylko zdobywali wiedzę na temat zagrożeń ekologicznych i klimatycznych, ale też mogli się przekonać, że aktywne działania na rzecz ochrony środowiska każdego z nas mają sens i wystarczą do tego proste metody. Zajęcia teoretyczne i praktyczne były realizowane w ramach projektu „Razem dla klimatu”, dofinansowanego przez NFOŚiGW. Jego wartość to 6 809 zł.

W tych samych szkołach wspólnie z lubelskim kuratorem oświaty realizujemy zadanie w ramach „Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa”, dzięki czemu do szkolnych bibliotek zostaną zakupione nowości czytelnicze za kwotę 30 tys. zł.

W trosce o jakość usług edukacyjnych oraz podniesienie kompetencji i zwiększenie szans edukacyjnych uczniów, złożyliśmy dwa wnioski w ramach RPO WL, działania 12.2 „Kształcenie ogólne”. Projektem „Wiedza – kluczem do przyszłości” zostaną objęci uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Perespie, a projekt „W nowej perspektywie z nową perspektywą!” będzie skierowany do uczniów ze Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Tyszowcach oraz 32 nauczycieli.

Oczywiście dbamy również o starszych mieszkańców gminy. Dwa skierowane do nich projekty w ramach RPO WL realizuje Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Tyszowcach. Głównym celem projektu „Nowa szansa na rynku pracy” jest podwyższenie poziomu aktywności społeczno-zawodowej co najmniej 20 z 25 podopiecznych MOPS zagrożonych ubóstwem lub wykluczeniem społecznym. Mam nadzieję, że do końca 2018 r., kiedy zakończy się projekt, wszystkim jego uczestnikom uda się odnaleźć na rynku pracy. Natomiast w ramach wieloletniego programu „Senior +” w budynku byłego ośrodka zdrowia w miejscowości Perespa powstanie Klub „Senior +”, w którym siedem osób w wieku powyżej 60 lat będzie mogło aktywizować



się poprzez działania samopomocowe i wolontarystyczne na rzecz innych.

Nie zapominamy również o inwestycjach drogowych. Obecnie w ramach PROW na lata 2014-2020 realizujemy działanie pn. „Budowa i przebudowa drogi gminnej nr 111501L Tyszowce – Mikulin” o wartości blisko 1 291,5 tys. zł. Dofinansowanie wynosi 821 738 zł.

A kiedy środowisko będzie już czyste, a młodzież wyedukowana – wreszcie będzie można spocząć na laurach?

Oczywiście że nie. Praca samorządowa nigdy się nie kończy i my także mamy jeszcze wiele planów.

Chcielibyśmy przeprowadzić termomodernizację budynków NZOZ w Tyszowcach, m.in. docieplić ściany zewnętrzne, zainstalować c.o., wymienić okna i drzwi wejściowe oraz elektrykę. Koszt przedsięwzięcia to 535 255 zł. Złożyliśmy już wniosek w ramach RPO i liczymy na jego pozytywne rozstrzygnięcie.

Liczymy także na dofinansowanie budowy infrastruktury wodno-kanalizacyjnej z Programu Współpracy Transgranicznej Polska – Białoruś – Ukraina. Wniosek złożyliśmy wspólnie z Radą Wiejską ukraińskiej gminy Żwirka. W Tyszowcach chcielibyśmy wymienić wodociąg i wybudować oko-

ło 7 kilometrów kanalizacji. Całkowita wartość projektu to około 7 mln zł. Mamy już przygotowane kolejne wnioski – tym razem chcemy aplikować w ramach RPO i wybudować sieć wodociągową i kanalizacyjną w pozostałej części Tyszowiec oraz objąć siecią wodociągową miejscowość Soból.

W ramach RPO planujemy również ubiegać się o dofinansowanie budowy przedszkola samorządowego w Tyszowcach.

Chcemy też zadbać o formę mieszkańców Tyszowiec, więc w Ministerstwie Sportu i Turystyki złożyliśmy wniosek o dofinansowanie w 50 proc. budowy bieżni lekkoatletycznej wraz ze skocznią w dal, boiskiem do piłki nożnej, rzutni do pchnięcia kulą i siłownią zewnętrzną oraz niezbędną infrastrukturą. Koszt tej inwestycji to ponad 695 tys. zł.

Ponieważ historia to jedno z naszych wielkich bogactw, pamiętamy także o niej. Zwróciliśmy się z wnioskiem do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego o wsparcie zadania „Ocalić od zapomnienia”, związanego z upamiętnieniem Powstania Styczniowego. Planujemy też aplikować o środki umożliwiające zrekonstruowanie wioski Słowian w pobliżu grodu w Czerminie.

Świetnie, że wracamy do historii, bo powinniśmy jeszcze zapowiedzieć niezwykle noc świętojańską...

Właśnie do tego zmierzałem. Średniowieczna Noc Świętojańska w Czerminie odbędzie się w nocy z 24 na 25 czerwca. To już impreza o zasięgu ogólnokrajowym i niezwykle okazja, żeby doświadczać historii dosłownie wszystkimi zmysłami. Wśród szumu Huczwy i dźwięków muzyki dawnej, w blasku płonących ognisk i pochodni, będzie można spotkać średniowiecznych wojów, poznać podstawy dawnego rzemiosła, nauczyć się grać na rogu i rozpoznawać zioła. Podczas spektaklu nocy świętojańskiej zobaczymy tradycyjne obrzędy i zwyczaje, puszczanie wianków, taniec z ogniami, pokazy walki i wiele innych atrakcji. Zagra i zaśpiewa zespół Góra Trola, który muzykę dawną wykonuje w jej oryginalnej, historycznej formie. Naprawdę warto przyjechać, żeby to wszystko zobaczyć i przeżyć.

Zapraszam serdecznie. A gdyby ktoś chciał jeszcze o coś zapytać – może mnie poznać po stroju woja z Drużyny Grodu Czerwień. ■

zdjęcia: UM Tyszowce



Gmina z duszą

Rachanie jest gminą typowo rolniczą, ale nie brakuje w niej niezwykłych zabytków i pięknej przyrody.

Szlakiem historii i natury

Przez gminę wiedzie zielony „Szlak historyczny”, wiodący z Tomaszowa Lubelskiego do Turkowic o długości 66 km. Wyżynny krajobraz Rachan łączy łąki, głębokie wąwozy oraz doliny Wozuczanki i jej dopływów, wraz ze źródłiskami i stawami. Znajdziemy tam intrygujące kompleksy leśne, a wśród nich najcenniejszy: rezerwat „Przecinka”, chroniący piękny starodrzew bukowy.



Kaskady w Falkowie

Każde miejsce w gminie przypomina o minionych wiekach, ludziach i wydarzeniach. Stoi tu jeden z największych w powiecie kurhanów, są ruiny zamków i pałaców, parki dworskie, dwór z początku XX wieku, młyn i dawny folwark z 1895 roku. O dramatycznych wydarzeniach przypominają zachowane kwatery wojenne, cmentarz z I Wojny Światowej, miejsca masowych egzekucji narodu żydowskiego i miejsce bitwy pod Falkowem (1939). Nie brakuje także budowli sakralnych: dwa kościoły z XVIII wieku, kaplice filialne z XX wieku raz dawna cerkiew prawosławna (obecnie kościół).

Z Rachaniami związanych jest wiele znanych postaci, m.in.: rodzina Bolesława Prusa, Adam W. Kulik – poeta i dziennikarz, Feliks Łukowski – fotograf, Kazimierz Sioma – reżyser czy córka Alkesandra Fredry – Zofia. Kulturę i tradycję kultywuje się w ośrodkach kulturalnych, np. Izba Regionalna w Wozuczynie, gromadząca świadectwa kultury i historii.

Działają zespoły śpiewacze, a w jednej ze szkół w Michałowie stawia się na edukację regionalną.

Zadania i inwestycje

Dla gminy bardzo ważne jest środowisko. Działa farma fotowoltaiczna, produkująca prąd o mocy 0,6 MW. Zajmuje powierzchnię 2,35 ha. Na tym jednak nie koniec. Powstaje również biogazownia o mocy 1 MW której właścicielem jest firma BUDMAT. Zakończenie inwestycji planowane jest na koniec 2017 roku. Produkowana tam będzie energia elektryczna o mocy 1 MW i energia cieplna o mocy 1,3 MW. Efektem przetwarzanej biomasy będzie tzw. „poferment” – może być wykorzystywany przez rolników jako nawóz. Planowane jest tam zatrudnienie od 6 do 10 osób z terenu gminy. Zakontraktowane jest około 100 ha kukurydzy. Przetwarzane będą także inne uprawy nadające się na biomasę, w większości od rolników z naszej gminy. W przyszłości planowana jest budowa suszarni owoców, również przez firmę BUDMAT. Zatrudnienie ma znaleźć około 10 osób.

– *Postawiliśmy na ochronę środowiska i przebudowę dróg gminnych* – mówi Wójt Gminy Rachanie Roman Miedziak. Rzeczywiście, oprócz troski o środowisko, ważne są inwestycje drogowe. W 2016 roku zrealizowano przebudowę dróg na osiedlu mieszkaniowym byłego Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa w obrębie Michałów Kolonia. Agencją Nieruchomości Rolnych Oddział Terenowy w Lublinie udzieliła bezzwrotnej pomocy finansowej – 258 300 zł, co stanowiło około 90 proc. kosztów. Kolejną inwestycją była, zrealizowana wspólnie z Powiatem Tomaszowskim, przebudowa drogi powiatowej Majdan-Sielec-Siemierz-Kozia Wola w miejscowości Siemierz. Mieszkańcy czekali na to 30 lat – teraz mogą szybciej dojechać do Zamościa i Tomaszowa Lubelskiego. W miejscowości



ści Pawłówka przebudowano drogę gminą o długości 0,142 km. Łączny koszt inwestycji wyniósł 61 983 zł. 50 tys. zł dołożył Urząd Marszałkowski w Lublinie. Zabezpieczone w tym roku środki w budżecie gminy na inwestycje to 1 424 465,00 zł.

Jednym z głównych zadań będzie rekultywacja gminnego wysypiska odpadów w miejscowości Grodyśławice, która ma polegać na całkowitym zasypaniu wysypiska ziemią, nasadzeniu drzew i zamontowaniu urządzeń do pomiaru skażeń wód i gleby. Całkowity koszt inwestycji będzie wynosić ok 280 tys. zł wraz z udziałem środków WFOŚiGW.

Nieco mniejsza, ale również ważną inwestycją będzie budowa garażu na samochód bojowy dla jednostki OSP Wozuczyn. Szacowany koszt tej inwestycji, która podniesie poziom bezpieczeństwa w Rachaniach, będzie wynosił ok 50 tys zł.

Na terenie gminy w miejscowości Wozuczyn Cukrownia znajdują się atrakcyjne pod względem inwestycyjnym tereny o powierzchni 23,33 ha. po cukrowni zamkniętej w 2006 roku.

– *Prywatny przedsiębiorca, który jest właścicielem tych terenów, chce je zbyć. My ze swojej strony próbujemy skusić potencjalnych inwestorów atrakcyjnymi warunkami i ulgami podatkowymi* – mówi wójt, Roman Miedziak. Oprócz terenów, przedsiębiorca ma do sprzedania materiały z rozbiórki cukrowni (gruz ceglany, betonowy, asfaltowy i płyty drogowe).

Kontakt:

**Zakład Usługowo
-Handlowo-Produkcyjny
ŚWISTRANS Marek Świst,
Trawniki Kolonia 200,
21-044 Trawniki
tel. 81 58 56 135 kom. 601 969 727**



Rachanie - panorama

Chcemy rozwijać się równomiernie

Rozmowa ze Zdzisławem Wojnarem, wójtem gminy Jarczów

Sprawuje Pan urząd wójta już przeszło 10 lat. Jak pod Pana kierownictwem zmieniła się gmina?

Na początku mojej pracy zostały ustalone główne potrzeby, zwłaszcza inwestycyjne, oraz zbilansowane możliwości finansowe na ich realizację. Był to okres pierwszej fazy dofinansowania ze środków UE. Wykorzystaliśmy to m. in. poprzez budowę 2 oczyszczalni ścieków i ponad 4 km sieci kanalizacyjnej, 25 km głównej sieci wodociągowej (co pozwoliło przyłączyć 719 gospodarstw w 9 miejscowościach), modernizację około 11 km dróg gminnych i, przy partnerstwie ze Starostwem Powiatowym, około 14 km dróg powiatowych na terenie gminy. Dofinansowano modernizację bazy



wpływ na sprawy kulturowe czy szeroko rozumianej polityki społecznej.

Staralem się, co prawda z różnym skutkiem, te sfery rozwijać równolegle. Stąd duże zaangażowanie, również to finansowe, w rozwój sfery społecznej: zapewnienie dobrych warunków dla dzieci i młodzieży, a także zachowanie tradycji i folkloru, np. poprzez wspieranie ludowych zespołów śpiewaczych.

Jakie inwestycje zostały w ostatnim czasie zrealizowane i jakie są planowane? Z jakich jest Pan najbardziej dumny?

Oprócz już przedstawionych zadań inwestycyjnych, głównym, zrealizowanym przez prywatnego inwestora, po 6 letnim procesie opracowywania dokumentacji, uzgodnień i odwołań, było powstanie farmy wiatrowej z 17 masztami wiatracznymi.

To przyczyniło się do wzrostu dochodów gminy i rolników (z tytułu dzierżawy gruntów), a także przebudowy przez inwestora części dróg gminnych. Najbardziej potrzebne i w części już planowane dalsze inwestycje to: budowa wodociągów w 4 miejscowościach (w 15 już są) i modernizacja dróg gminnych (w tym roku planowany odcinek o długości 1,5 km i 3,2 km drogi powiatowej we współpracy ze Starostwem Powiatowym a potrzeba jeszcze około 10 km dróg gminnych i sporo kilometrów dróg powiatowych). Do tego konieczne są inwestycje oraz modernizacja już istniejących obiektów w zakresie kultury i sportu.

Najbardziej potrzebnymi inwestycjami, z których jestem szczególnie zadowolony, były: budowa wodociągów, bo istniały problemy z zaopatrzeniem mieszkańców w wodę, oraz inwestycje w energię odnawialną.

Jarczów – gmina jakich wiele na Lubelszczyźnie czy czymś się wyróżnia? Na co mogą liczyć potencjalni turyści, planujący tutaj urlop?

Gmina Jarczów pod względem turystycznym nie może się równać z typowo turystycznymi roztoczańskimi gminami.

Niemniej, dysponujemy pięknym zalewem Leliszka, położonym w ciągu rzeki Sołokija – może być dobrą bazą turystyczną. W pobliżu jest użytek ekologiczny w Korhyniach oraz rezerwat leśny Bukowiec. Duży obszar gminy jest objęty obszarem Natura 2000. Jeśli chodzi o zabytki materialne, to warto wspomnieć o odremontowanej dawnej cerkwi w Jarczowie z około 1750 roku, kościele w Gródku, kopcu Marszałka Piłsudskiego w Jarczowie i dworku w Korhyniach.

Namawiamy wiele osób na utworzenie bazy agroturystycznej, (pierwsze już są), a to pozwoli zachęcić turystów do skorzystania z noclegów, bo takich obiektów do tej pory nie było.

Brak przemysłu, niekiedy stwarzający problemy finansowe i brak możliwości zatrudnienia, z drugiej strony jest atutem w postaci czystego powietrza i nieskażonej przyrody. Te walory często wykorzystują mieszkańcy Śląska, którzy niekiedy wykupują tzw. pustostany jako letnie dachy lub – ewentualnie – aby w nich zamieszkać na stałe. Myślę, że warto przyjechać, by wiele zobaczyć i w spokoju spędzić wolny czas.



Prywatna firma, która zainwestowała w farmę wiatrową, odnowiła część dróg gminnych

oświatowej, świetlic OSP i zakup sprzętu strażackiego. Wykorzystano także tzw. fundusze miękkie w zakresie pomocy społecznej, kultury czy sportu. Dodatkowym atutem w tym okresie była dobra współpraca z Radą Gminy, co pozwoliło na równomierny rozwój poszczególnych miejscowości na terenie gminy. Natomiast coroczne wydzielanie funduszu sołeckiego pozwalało dofinansować najniższy poziom samorządu jakim są sołectwa, które najlepiej widzą swoje potrzeby w zakresie remontów czy drobnych inwestycji.

Gospodarka, kultura, polityka społeczna – co jest Pańskim oczkiem w głowie?

Trudno jest niekiedy oddzielić te poszczególne dziedziny, bo na pewno gospodarka, dochody budżetowe, mają



Rezerwat przyrody Korhynie



Majówka po lubelsku

Lubelszczyzna jest już innym województwem niż jeszcze kilka lat temu. Tylko weekend majowy pozostał czasem słonecznego (miejmy nadzieję) wypoczynku z rodziną. A gdyby tak połączyć tradycję z nowoczesnością – weekend majowy na Lubelszczyźnie?

W tym roku 3 maja wypada w środę. Przy dobrze zaplanowanym urlopie (biorąc dodatkowo wolne 2 maja) możemy mieć nawet pięć dni wolnego. Dla porównania, w zeszłym roku były to cztery dni.

Na pierwszy rzut oka wszystko wydaje się proste: bardzo dobrze, długi weekend, odpoczniemy od ciężkiej pracy, wyśpimy się, nadrobimy rodzinne zaległości. Byle tylko nie padało, bo, nawet jeśli człowiek w domu siedzi, to jakoś tak smutno, gdy za oknem szaro. Schody zaczynają się jednak przy próbach dogadania...

**Dużo wolnego,
niemało kłopotów**

Tata chce posiedzieć w domu, bo na co dzień cały czas tylko praca-szkoła-sklep, a jak się śpi wygodnie w swoim łóżku – to on nawet nie pamięta. Mama z kolei chciałaby spotkać się z przyjaciółmi, którzy zapraszają na grilla, pochwalić się koleżankom no-

wymi ubraniami, zjeść kolację w drogiej restauracji (no, raz przecież chyba można...). Jeszcze inne plany okazują się mieć dzieci, wykazując, że w obecnych realiach rynku edukacyjnego, a przede wszystkim we własnej szkole, to one na nic nie mają czasu. Wracają zmęczone do domu, odrabiają lekcje i dzień się kończy. A przecież tyle atrakcji do zaliczenia: rowery, basen, wycieczka...

Wydawałoby się, że w najlepszej sytuacji są ci, którzy żyją samotnie, względnie w parze, bo wtedy robią co chcą, dzieci nie zasypują lawiną pomysłów. No, nawet spać można do południa i z domu nie wychodzić!

Rozmarzyliśmy się... Dylematy, rozterki, sprzeczki – przez to każdy musi przejść sam, ale tym, którym się to uda, nasze województwo oferuje mnóstwo atrakcji. Fundusze unijne, projekty, inicjatywy, przedsięwzięcia i ciężka praca nie poszły na marne – Lubelszczyzna dorównuje zachodnim województwom i aspiruje do miana regionu godnego Europy. Infrastruktura, tereny zielone, drogi, budynki... Jest tego coraz więcej i coraz lepsze.

Nawet domatorzy muszą przyznać, iż słońce za oknem i wędrująca szybko do góry rtęć w termometrze zachęcają do wyjścia na dwór. W wielu gminach powstaje coraz więcej chodników. Rodzinne spacerki mogą być bardzo ciekawe – zwłaszcza wśród malowniczych terenów. Od lubelskiego Roztocza aż po uzdrowiska, znane miejscowości, szlaków wędrownych jest coraz więcej.

Aktywnie i przyrodniczo...

Zwolennikom dzikich terenów, nieco mrocznych i pobudzających wyobraźnię, można zaproponować tereny bagienne. Na Lubelszczyźnie ich nie brakuje. Każdy centymetr wystawia imponujące świadectwo potędy natury. Słyną z bogatej bagiennej flory, torfowisk i rzadkich gatunków zwierząt – od żółwi błotnych po losie.

Niestrudzeni wędrowcy wybiorą pewnie wąwozy i lasy. Zmęczymy ciało, ale i wyobraźnia nie będzie próżnowała. Zdumiewające krajobrazy, cisza, potężne drzewa, będące nierzadko kilkusetletnimi pomnikami przyrody...

Poleski Park Narodowy, Roztocze, Lasy Janowskie i wiele innych miejsc, które w pewnej części mogą być nawet nieodkryte – nic, tylko odkrywać!

Z każdym krokiem nabiera się pewności, że Lubelszczyzna to niezwykle region. Mamy nieco mniej fabryk i zakładów niż bogatsze części Polski, ale za to więcej terenów zielonych, przyrody, która przyciąga turystów, a nawet potencjalnych inwestorów.

No i znów rozmarzyliśmy się, więc wróćmy do tematu. Jednym ze skojarzeń, jakie nasuwa nam się, gdy myślimy o aktywnym wypoczynku, są wycieczki rowerowe. Jeszcze kilkanaście lat temu w tym temacie możliwości były ograniczone. Trasy rowerowe przebiegały głównie po drogach, na których systematycznie

przybywało samochodów. Rodzinna wycieczka nie była zbyt komfortowa i bezpieczna.

Dziś jest inaczej. Fundusze europejskie i inicjatywy samorządów owocują coraz nowszymi trasami rowerowymi, gdzie można wyszaleć się na dwóch kółkach do woli, po drodze delektując się otoczeniem. Nowych dróg przybywa proporcjonalnie do dróg samochodowych i szlaków pieszych – nikt nie będzie czuł się pominięty. Aktywny wypoczynek, w tym właśnie rowerowe wojaże, stają się coraz łatwiejsze. Również możliwości przewiezienia rowerów są o wiele większe i dostępne prawie dla każdego.

Aktywny wypoczynek to nie tylko rowery czy jogging (w mieście to bardzo popularne formy rekreacji) – można zwiedzać region w inny sposób. Niezapomnianych wrażeń dostarczy wycieczka kajakowa albo konna. Są to kolejne znakomite sposoby rodzinnego spędzania czasu, ale również propozycja dla samotnych.

Uzdrowskowo, zabytkowo, hotelowo...

Samochód jest w dzisiejszych czasach przyjacielem człowieka. Pozwala na komfortową podróż, czasem trzeba postać w korkach, ale co byśmy bez niego zrobili? Na pewno trudniej byłoby dostać się do atrakcyjnych turystycznie miejscowości. Lubimy zwiedzać, jeździć, przemieszczać się. W województwie lubelskim jest mnóstwo do zobaczenia – w weekend majowy warto to nadrobić.

Zamki, budynki kultów religijnych, ruiny, muzea... Może w majówkę ruszymy szlakiem historii?



Ruiny bychawskiego zamku szlacheckiego z XVI wieku

Od lat dużym zainteresowaniem cieszą się miejscowości takie jak Nałęczów czy Kazimierz – w długie weekendy i wakacje zaparkowanie gdzieś auta graniczy z cudem, ale gdy się już uda, to przekonamy się, że warto. Zwiedzajmy, zjedzmy w miłej knajpce, a także korzystajmy z wydarzeń i pokazów, organizowanych przy okazji długich weekendów w popularnych miejscach: rozmaite targi, koncerty, złoty zabytkowych aut – jest w czym wybierać.

Możemy także zaplanować dłuższy wypad, z noclegami. Dynamiczny rozwój naszego województwa owocuje nowymi inwestycjami i budowlami. Dzięki temu możemy spędzić noc lub nawet kilka w hotelu, a rano ruszyć

na turystyczne podboje. A może pobyt w hotelu, zwłaszcza w takim z wszelkimi udogodnieniami jak basen czy siłownia, spodoba nam się tak bardzo, że nie będziemy mieli ochoty z niego wychodzić? Zawsze można się dogadać – może mama zostanie, a tata ruszy z pociechami na wycieczkę, przekazując im wiedzę o świecie i prowadząc?

Wycieczki, spacer, zwiedzanie, sport, grill z rodziną czy znajomymi albo pobyt w domu z książką lub filmem – możliwości jest bardzo wiele. Jedno jest pewne – majówka na Lubelszczyźnie może być ciekawa. Odkrywajmy nasz region i mówmy o nim całej Polsce, a nawet światu!

Tekst i zdjęcia: Michał Ciężak



Złot zabytkowych samochodów na Zamku Lubelskim, 2016 rok

Jeśli urlop, to tylko we Włodawie



Burmistrz Wiesław Muszyński
zaprasza do Włodawy

Włodawa to miasto będące od wieków łącznikiem trzech narodów i trzech kultur. Położona w dolinie rzeki Bug, we wschodniej części województwa lubelskiego, tuż przy trójstyku granic: Polski, Białorusi i Ukrainy. Malowniczo ulokowana na Garbie Włodawskim, tam gdzie wijąca się wśród lasów i pól rzeka Włodawka wpada do Bugu – najważniejszej rzeki regionu. Meandrujący Bug wzbudza podziw – kręta, dzika i nieujarzmiona rzeka zaskakuje nawet najbardziej wytrawnych kajakarzy, dodatkowo jest naturalną, wschodnią granicą Unii Europejskiej. Tutaj mierzony jest poziom wody, o którym następnie dowiadujemy się z Polskiego Radia w komunikacie: „Na Bugu we Włodawie...”.

Współczesne oblicze miasta, jego wygląd, charakter i koloryt obyczajowy, powstało w wyniku przenikania kulturowych i religijnych trendów wielu narodów: Polaków, Żydów, Ukraińców, Białorusinów i osadników z Zachodniej Europy. Wielokulturowy charakter Włodawy najlepiej poczuć spacerując „Szlakiem Trzech Kultur”.

Na styku kultur i religii

W trakcie wędrówki warto odwiedzić kościół parafii p.w. Św. Ludwika i Klasztoru Paulinów. Jest to jeden z najcenniejszych zabytków Włodawy. Murowana, późnobarokowa świątynia wzniesiona w latach 1739–1780 zachwyca wystrojem wnętrza, utrzymanym w jednolitym stylu rokokowym.

Opuszczając teren kościoła i klasztoru, w perspektywie ulicy Kościelnej można dostrzec kolejny ważny punkt na włodawskim „Szlaku Trzech Kultur”. Jest nim cerkiew prawosławna p.w. Narodzenia Najświętszej Marii Panny. Wewnątrz znajduje się klasycystyczna polichromia z około 1882 r. oraz ikonostas z 1843 r. z cyklem klasycystycznych obrazów z życia Maryi i Chrystusa, malowanych na deskach oraz ażurowe carskie wrota snycerskiej roboty. Ogniwem dopełniającym „Szlak Trzech Kultur” jest Wielka Synagoga Włodawska. Pamięć o włodawskich Żydach zastęga w murach Wielkiej Synagogi, jednej z najpiękniejszych świątyń wyznawców religii mojżeszowej w Polsce. Budowę synagogi w latach 1764–1774 sfinansowała gmina żydowska oraz ówcześni właściciele Włodawy – Czartoryscy. Synagogę zaprojektowano w stylu późnego baroku. Do dzisiaj zachowała się w sali modlitw wspaniała neobarokowa szafa ołtarzowa z roku 1936, stiukowa, polichromowana.

Jest we Włodawie jeszcze jedno bardzo ważne miejsce, gdyż było miejscem spotkania ludzi tak różnych pod względem etnicznym, religijnym i obyczajowym. Tym miejscem jest włodawski rynek – prawdziwe serce miasta i okolicy. Wyjątkowo interesującym obiektem starej włodawskiej architektury są kramnice, dawne jatki i kramy nazwane teraz „Czworobokiem”.

Włodawa imprez pełna

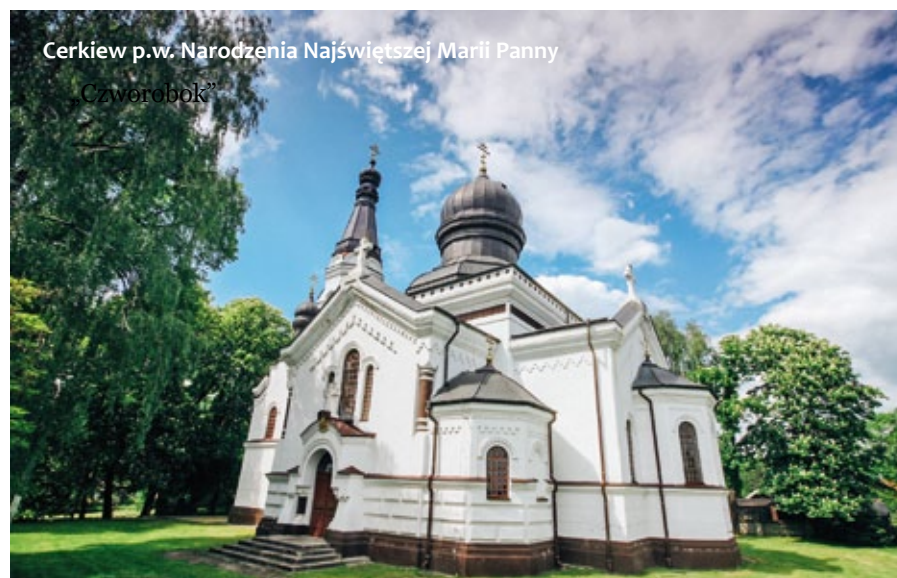
Włodawa jest idealnym miejscem na spędzenie urlopu. W mieście odbywają się liczne występy muzyczne, organizowane są tematyczne prezen-

tacje, prelekcje ciekawych filmów dokumentalnych, występy artystów.

Już w maju (25.05) odbędzie się IV Włodawski Przegląd Filmowej Twórczości Dziecięcej i Młodzieżowej organizowany przez Publiczne Gimnazjum nr 1 we Włodawie. Jego celem jest prezentacja filmów przygotowanych przez młodych filmowców. Jest to również okazja do kształtowania zainteresowań dzieci i młodzieży sztuką filmową oraz prezentacji różnorodnych form i technik filmowania. Co roku 1 czerwca najmłodsi mieszkańcy Włodawy i okolic świętują Dzień Dziecka na pełnym atrakcji festynie. Występy artystyczne, pokazy sprzętu strażackiego i medycznego oraz liczne gry i zabawy co roku gwarantują dobrą zabawę dzieci i dorosłych.

Mieszkańcy Włodawy są bardzo przywiązani do tradycji ludowych. Na terenie miasta funkcjonują stowarzyszenia, które kultywują tradycję i czerpią z dorobku swoich przodków. Organizowane są również różne imprezy poświęcone tradycjom ludowym. Jedną z nich jest XVII Wojewódzki Przegląd Zespołów Tańca Ludowego. Celem imprezy, której patronami honorowymi są Marszałek Województwa Lubelskiego, Lubelski Kurator Oświaty, Starosta Włodawski i Burmistrz Włodawy, jest prezentacja umiejętności dziecięcych i młodzieżowych zespołów tańca ludowego. Jest to również okazja do wymiany doświadczeń młodych artystów i nauczycieli.

Dni Włodawy są jedną ze sztafardowych imprez w tym nadbużańskim miasteczku. Co roku na scenie prezentują się lokalni artyści oraz czołowe zespoły polskiej sceny muzycznej. W tym roku święto miasta rozpocznie



Cerkiew p.w. Narodzenia Najświętszej Marii Panny
„Czworobok”



Wielka Synagoga Włodawska

się w piątek 16 czerwca i potrwa trzy dni. Wśród wielu wykonawców wymienić można chociażby Kabaret Koń Polski, zespół Feel i Poparzeni Kawą Trzy. Przez cały czas trwania imprezy będzie można zwiedzać również stoiska lokalnych twórców. Oczywiście nie zabraknie małej gastronomii i atrakcji dla dzieci.

W lipcu Włodawa zmienia się w stolicę światowego folkloru. Od ćwierćwiecza, rokrocznie, do miasta przybywają zespoły folklorystyczne z najdalszych zakątków świata, widok nawet najbardziej egzotycznych uczestników festiwalu nie dziwi mieszkańców ani licznie przybywających w tym czasie turystów. Międzynarodowe Poleskie Lato z Folklorem wprowadza w mieście niepowtarzalny klimat karnawału, bogactwo barw i form strojów, miesza się z egzotycznymi zapachami oraz słyszczanymi niemal wszędzie różnymi językami świata. Tegoroczna edycja festiwalu odbędzie się w dniach 17–20 lipca. Warto uwzględnić tą datę planując wakacyjny wypoczynek.

Festiwal Sztuk Naturalnych „Zew Natury” to kolejna wakacyjna propozycja dla mieszkańców i turystów.

Impreza, która odbędzie się w dniach 21–23 lipca, ma już wyrobioną markę w Polsce. W tym roku festiwal odbędzie się we Włodawie, która, jak mówią sami organizatorzy, jest przytulna, gościnna, zielona i wolna od swar. Wspaniałe koncerty, warsz-



Międzynarodowe Poleskie Lato z Folklorem

taty, konkursy dla dzieci i dorosłych, kino, wystawy, programy edukacyjne, wspaniała kuchnia i co najważniejsze

nego rodzaju panelach, wystawach i koncertach.

Rower i kajak to najlepszy pomysł na aktywny wypoczynek. Tym bardziej, gdy słoneczna wakacyjna pogoda zachęca do spędzania wolnego czasu na świeżym powietrzu. Czasami jednak ciężko wybrać między rajdem rowerowym a spływem kajakowym. Rozwiązaniem tego dylematu są rajdy rowerowe połączone ze spływami kajakowymi organizowane przez Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji we Włodawie. Taki rodzaj aktywnego wypoczynku stanowi uzupełnienie turystycznej oferty miasta i cieszy się stale rosnącym zainteresowaniem. ■



Kajak lub rower to najlepszy pomysł na aktywny wypoczynek

Józefów nad Wisłą: Święto Sadów

„Niech no tylko zakwitną jabłonie” – śpiewała w ubiegłym wieku Halina Kunicka. Na co czekała popularna piosenkarka? Nikt, kto kiedykolwiek miał okazję bawić się z opolskimi sadownikami, nie ma wątpliwości: jabłonie zakwitły, opierając się trudnej pogodzie, więc czas na Święto Sadów w Józefowie nad Wisłą!

– *To święto gminy Józefów, a szczególnie wszystkich tych, którzy są skupieni wokół produkcji sadowniczej, a więc sadowników i grup producenckich, firm handlujących owocami. W ten sposób chcemy podziękować za ich pracę oraz podtrzymywanie rodzinnej i lokalnej tradycji* – mówi wójt Grzegorz Kapica. Tegoroczne Święto Sadów było połączone z obchodami 330. rocznicy nadania praw miejskich Józefowowi nad Wisłą i Roku Wisły 2017.

Sadownicy świętują

Dwudniową imprezę rozpoczął sobotni panel szkoleniowy zorganizowany przez Ośrodek Doradztwa Rolniczego. W konferencji wzięli w niej udział rolnicy i przedsiębiorcy związani z produkcją i handlem owocami, ale również pszczelarze, bo – jak zaznacza wójt Józefowa – pszczoły są bardzo ważnym ogniwem w procesie produkcyjnym.

Niedzielną część święta zainaugurowała Msza Św. w kościele pw. Bożego Ciała. – *Modlimy się za sadowników i rolników oraz dobre plony, a także*



za pogodę, bo ta, którą mamy teraz, nas nie rozpieszcza – mówi wójt gminy Józefów nad Wisłą.

Oficjalnego otwarcia Święta Sadów 2017 dokonał wójt Grzegorz Kapica. W uroczystości wzięli też przedstawiciele grup producenckich i Związku Sadowników RP, członkowie władz wojewódzkich oraz władz samorządowych powiatu opolskiego i gminy Józefów nad Wisłą. Nie zawiedli również samorządowcy z zaprzyjaźnionych i sąsiadujących gmin. Licznie reprezentowana była także Lubelska Izba Rolnicza.

Po części oficjalnej i wystąpieniach zaproszonych gości rozpoczął się festyn.

W programie m.in. występy józefowskiej Młodzieżowej Orkiestry Dętej i lokalnych zespołów oraz liczne konkursy, w tym ten najważniejszy – „Złota Cyraneczka” dla śpiewających dzieci i młodzieży. Konkurencja, jak co roku, była bardzo mocna i bez wyjątku wpadająca w ucho, jednak w końcu udało się wyłonić zwycięzców w poszczególnych kategoriach. Wśród uczniów klas 4-6 najlepsza okazała się Katarzyna Mędrek ze Szkoły Podstawowej

w Rogowie, w przedziale „gimnazjum – szkoła średnia” pierwsze miejsce zajęła Amelia Lasota z Gimnazjum Jana Pawła II w Wilkowie, a w nowej kategorii „zespoły” zwyciężyła grupa Just Know z Centrum Kultury, Promocji i Turystyki w Poniatowej. Nagrody w konkursie ufundowało Starostwo Powiatowe w Opolu Lubelskim.

Na rolniczym święcie nie mogło zabraknąć także strawy dla ciała. I to dosłownie. O podniebienia uczestników festynu zadbała Lubelska Izba Rolnicza. W menu „Pikniku wieprzowego” królowała oczywiście kuchnia polska; można też było wziąć udział w jednym z konkursów kulinarnych lub zasięgnąć porady u dietetyka.

Muzycznym zwieńczeniem wieczoru były koncerty zespołów: Julia oraz Piękni i Młodzi. Na koniec w niebo poszybowały sztuczne ognie.

Embargo nam niestraszne

Sadownictwo to ważna część lokalnej gospodarki. – *Najważniejsza, bo blisko 80 proc. mieszkańców naszej gminy zajmuje się tylko produkcją sadowniczą* – podkreśla Grzegorz Kapica. Wprowadzone w 2014 i przedłużone do końca 2017 roku rosyjskie embargo na europejską żywność, w tym polskie owoce, wydaje się coraz mniej dawać we znaki ich producentom. A nawet, paradoksalnie, może przyczynić się do małej rewolucji w branży. – *Embargo wyzwoliło nową energię w przedsiębiorcach – producentach i handlowcach. Zmusiło ich do kreatywności i szerszego spojrzenia na produkcję sadowniczą* – wyjaśnia wójt Józefowa nad Wisłą. – *Utrata rosyjskiego rynku wywołała potrzebę poszukiwania innych kierunków zbytu, przetwarzania jabłek, produkcji soków owocowych... Także Polacy coraz bardziej doceniają fakt, że polskie jabłko nie tylko jest*



smaczne, ale też posiada wiele walorów odżywczych. Mamy jednak cichą nadzieję, że Rosja, która przecież także i teraz spożywa polskie jabłka, wróci do nich również oficjalnie.

Grzegorz Kapica żałuje tylko, że tak słabo na rodzimym rynku przyjmuje się cydr. W tym jednak nie pomogą żadne kampanie społeczne, bo nie kwestia zbytu jest tu największym problemem. Choć popularność cydru wśród Polaków rośnie, a rządzący wprowadzili pewne korzystne regulacje, są one niewystarczające. Na przykład obniżono podatek akcyzowy, ale tylko na trunki zawierający do 5 proc. alkoholu; wprowadzono przepisy o uproszczonych zasadach produkcji cydru z limitem 10 tys. litrów rocznie, ale nowa procedura wciąż wymaga wielu zabiegów i nakładów. Ze zmian w przepisach chętnie korzystają wielcy producenci, ale dla „małych” sadowników to wciąż zbyt duża bariera. Wreszcie – ani jednym, ani drugim nie służy utrzymany zakaz reklamy.

Rzeczywiście, szkoda. Ale skoro z cydrem wychodzi na razie tylko najbogatszym albo najbardziej zdeterminowanym, to może szarlotka? – Ale oczywiście józefowska, która jako produkt regionalny została zarejestrowana przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi – zaznacza wójt Kapica. – To szarlotka na bazie jabłka Szara Reneta. Niedawno uczestniczyłem w jej „oficjalnym wypiekaniu” i zaręczam, że nie ma nic lepszego wśród ciast na bazie owoców.

Zatem szarlotka. A jak zapowiadają się tegoroczne zbiory w Józefowie? – Trudno powiedzieć – odpowiada Grzegorz Kapica. – Przymrozki dały się we znaki wszystkim kwitnącym drzewom i niektórym plantacjom krzewów owocowych, szczególnie w tych miejscach, gdzie występują tzw. „zastoiska mrozowe”, czyli dolinki, w których mróz utrzymuje się najdłużej. Szkody w bardzo wielu miejscach szacuje się nawet na 80-90%. Nie wiemy też, jak będzie wyglądało lato. Do wyprodukowania pięknego owocu i podsumowań jeszcze zatem daleko. To „produkcja pod chmurką”, o czym wszyscy powinni pamiętać – nie tylko rolnicy, ale także ci, którzy mają ich wspierać. Tym bardziej, że jabłko jest naszym eksportowym numerem jeden. W Europie pod tym względem nie ma lepszych od nas, a i na świecie należymy do czołówki.

zjęcia: UG Józefów nad Wisłą



Szarlotka józefowska

Powszechna w regionie produkcja sadownicza miała niebagatelny wpływ na kształtowanie się upodobań kulinarnych mieszkańców Józefowa nad Wisłą. W kuchni tego regionu często pojawiają się potrawy na bazie jabłek. Początkowo były to bardzo popularne susze jabłkowe, zupy owocowe, a także, zwane jabłecznikami, ciasta drożdżowe. W późniejszym okresie, kiedy do powszechnego użytku wszedł amoniak i proszek do pieczenia, bardzo powszechne stały się szarlotki. Do przyrządzenia tradycyjnej szarlotki józefowskiej używane są wyłącznie stare odmiany jabłek, tj.: Boiken, Piękna z Boskoop, Szara Reneta. Odmiany te od lat rosną w józefowskich sadach, co potwierdza „Katalog drzewek owocowych” wydany w 1929 r. przez Gospodarstwo Sadowe R. Hr. Rostworowskiego. Te tradycyjne odmiany oprócz dużej trwałości przechowalniczej charakteryzują się wyjątkową winnością, dzięki czemu szarlotka józefowska ma bardzo charakterystyczny smak. Jabłka mają niewielką zawartość cukrów, są winne i kwaskowate.

źródło: www.minrol.gov.pl

Przepis:

Ciasto: 3 szklanki mąki, ½ szklanki cukru, 1 jajko, 2 żółtka, 1 masło, 1 łyżka smalcu, 3 łyżeczki śmietany, 1 łyżeczka amoniaku.

Masa jabłkowa: 2 kg szarej renety, ½ szklanki cukru.

Wykonanie: Zagniatamy kruche ciasto, rozwałkowujemy je i wkładamy do blaszki. Smażymy jabłka. Wykładamy na ciasto. Całość pieczemy 30 min. w temperaturze 180 stopni Celsjusza.

Nasz cydr jest jak wino



Wtedy jeszcze nie myśleliśmy o żadnym przetwórstwie. Z czasem całe gospodarstwo zajęło się stuprocentową, „czystą” produkcją sadowniczą.

Często wartość wyrobów tkwi w ich niezmiennych od pokoleń recepturach. Czy tak jest w Państwa przypadku, czy jednak przepisy dziadków i rodziców są udoskonalane?

O typowych recepturach, przekazywanych z pokolenia na pokolenie, można mówić w przypadku na przykład dżemu. Natomiast jeśli chodzi o produkcję soków czy cydru, to duże znaczenie ma technika, która się rozwija. Ale oczywiście, te doświadczenia pokoleń także mają znaczenie. Jedną z podstawowych metod - metoda pasteryzacji - się nie zmienia. Tego nie wymyślił my, przedłużenie trwałości produktów żywnościowych poprzez podgrzanie do odpowiedniej temperatury było znane od wieków. Z produkcją dżemów właśnie czy soków jest podobnie, aczkolwiek, tak jak mówiłem, technologie się zmieniają, to jasne. Czyli - tradycje są zachowane, tylko udoskonalane w oparciu o zdobycze techniki.

Zainteresowanie cydrem przeżywa swój renesans. Coraz więcej gospodarstw zajmuje się jego produkcją, lecz muszą konkurować z wielkim przemysłem spożywczym. O niełatwych realiach na rynku cydru i soków rozmawiamy z Marianem Bułą, który wraz z żoną prowadzi Gospodarstwo Ogrodnicze Szczepanówka.

Studiował Pan na Akademii Rolniczej w Lublinie. Czy od zawsze chciał Pan kontynuować rodzinną, ponad 100-letnią tradycję czy jednak były jakieś inne pomysły?

Studiowaliśmy razem z żoną. Sad założył przed wojną jej dziadek. Zginął w czasie wojny, podobnie jak pradziadek. Później, przez pewien czas, mój teść zbierał czereśnie, ale potem zlikwidował tę działalność. Ja i żona, na początku lat 90., niejako odtworzyliśmy sad, zaczęliśmy sadzić.

Ojczyzną cydru jest Wielka Brytania. A czy Polska, jeden z czołowych producentów jabłek, ma szansę zostać istotnym graczem na rynku cydru, a nawet uczynić z niego napój narodowy?

Jak najbardziej, ma szansę, z racji potencjału produkcyjnego. Polska jest jednym z głównych producentów jabłek oraz warzyw w Europie. Z tego względu potencjał produkcji cydru i soków jest bardzo wysoki. Czy zostanie to wykorzystane? Na pewno już dużo firm przetwórczych poszło w tym kierunku i sporo czasu poświęca produkcji cydru. Choć, de facto, nie jest to nowość: w latach 70. różne polskie zakłady przemysłowe próbowały swoich sił w cydrownictwie, ale efekty nie były zadowalające, nie przyjęło się to. Technologia produkcji cydru była trudniejsza i droższa niż zwykłego wina owocowego - z tego względu podupadła. Teraz, od kilku lat, na terenie Unii Europejskiej wzrasta zainteresowanie cydrem. Wykorzystują to zakłady przetwórcze i piwowarskie, które także produkują cydr - chcą zachować udziały w rynku. Produkcją zajmują się również sadownicy, ale trudno powiedzieć, czy dzięki temu cydr już na stałe gości na polskich stołach. W dalszym ciągu przepisy są trudne, technologie drogie, a jednocześnie przemysł, który ma w tym doświadczenie i potężny kapitał, stanowi sporą konkurencję. Dużemu przemysłowi jest zdecydowanie łatwiej niż sadownikom. Łatwiej im na tym rynku zaistnieć, między innymi poprzez większe możliwości dystrybucyjne - dystrybucja jest rzeczczą kluczową. Tak więc, cydr dla przemysłu jest po prostu dodatkowym





asortymentem, poszerzeniem oferty, a dla przeciętnego inwestora zupełnie nowym wyzwaniem. On musi stworzyć wszystko od podstaw: zakład i dystrybucję. Jednak rosnąca popularność cydru stanowi potencjalną szansę dla każdego. Rosną też szanse na efektywne wykorzystanie nadprodukcji jabłek, którą mamy, od kiedy zostało nałożone rosyjskie embargo.

Szczepanówka ma stronę internetową, za pośrednictwem której można złożyć zamówienie, zapraszają także Państwo do siebie, aby zobaczyć wyroby i całą bogatą ofertę (np. rękodzieło) – a gdzie można jeszcze dostać Państwa produkty, „spotkać” Szczepanówkę – sklepy, targi, imprezy...?

W naszym Gospodarstwie mamy stałe centrum sprzedaży i na tym w chwili obecnej opieramy swoją działalność. Stawiamy na bezpośredni kontakt z klientem, wszyscy goście są mile widziani. W minionych latach braliśmy udział w licznych imprezach i jarmarkach, takich jak Jarmark Jagielloński w Lublinie czy Lubelskie Święto Młodego Cydru. Cały czas rozwijamy się, uczymy nowych technologii i dążymy do poszerzenia sieci dystrybucji naszych produktów. Obecnie jesteśmy na etapie tworzenia sklepu internetowego Szczepanówki, w którym będzie można zamówić m.in. naturalne mętne soki owocowe i owocowo-warzywne, cydr czy dżemy.

Co jest wyjątkowego w wyrobach Szczepanówki? Jak zachęciłby Pan potencjalnych klientów do wyboru właśnie Państwa produktów spośród wielu podobnych?

Na pewno duży asortyment. Zwykle jest tak, że usługodawcy robią jeden rodzaj soku dla osób zewnętrznych, dla klientów, a więcej dla siebie. Po drugie, stosujemy nowoczesną technologię produkcji, która zapewnia dłuższą trwałość do spożycia soku. Poza tym, jeśli chodzi o jakość, higienę i standardy produkcji, to mamy na przykład bardzo ważny system GlobalGAP (certyfikat, potwierdzający zapewnienie bezpieczeństwa i wartości żywności na etapie produkcji podstawowej). Jesteśmy profesjonalni w tym co robimy i staramy się jak możemy.

Jeśli chodzi o produkcję cydru, to opieramy się na doświadczeniach wielu pokoleń, które współgrają z najnowszą, zmienną techniką. Leżakowanie cydru (kiedy następuje fermentacja) trwa do pół roku. To wiąże

się z wyższą, niż w przypadku krótkiego czasu fermentacji, jakością. Produujemy cydr wysokoprocen-towy, ponieważ ma większą wartość i może być przechowywany dłużej niż cydr niskoprocen-towy. Ten, co prawda, jest niżej opodatkowany, dlatego bardziej popularny w dużym przemyśle. Jednak - tak jak mówiłem – istotna jest tutaj kwestia dystrybucji. Duże firmy przemysłowe szybko znajdą wielu nabywców, cydr nie leży długo, dlatego może mieć mniejszą trwałość. Nasz cydr może poleżeć dłużej, a im dłużej leży, tym jest lepszy – tak jak wino.

Nie możemy, tak jak markety, zagwarantować najniższej ceny i promocji. Jednak w marketach nie ma takiego wyboru różnych smaków soków i przetworów – dobry i nietypowy asortyment musi trochę kosztować. ■



Dzieje się w Izbicy

Rozmowa z Jerzym Lewczukiem, wójtem Gminy Izbica



Izbica rozwija się, to widać, wystarczy wybrać się na wycieczkę po gminie. Jakimi nowymi inwestycjami mogą się Państwo pochwalić?

W zeszłym roku zrealizowaliśmy bardzo dużo zadań, z różnych dziedzin. Gmina dostała dofinansowanie ze środków unijnych na montaż kolektorów słonecznych, których łączny koszt to ponad 5 milionów złotych. Opracowana została dokumentacja projektowa na budowę piątego etapu kanalizacji sanitarnej w Izbicy. Niedługo złożymy wniosek o dofinansowanie tej inwestycji w ramach regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego. Wybudowaliśmy łazienki w Domu Ludowym w Mchach oraz OSP Stryjów. Opracowaliśmy, bardzo ważny przy ubieganiu się o dofinansowanie w ramach odnawialnych źródeł energii, Plan Gospodarki Niskoemisyjnej na lata 2015-2020. W ramach umowy dotacji z Wojewódzkim Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie wykonano demontaż, zbiórkę i tzw. „unieszkodliwienie” wyrobów zawierających azbest na prywatnych posesjach. Koszty wyniosły blisko 27,5 tys.

złotych, były w całości refundowane. Zrealizowaliśmy także dużo inwestycji drogowych. To bardzo dobrze widoczne przy wspomnianej wycieczce po gminie. Niektóre drogi czy obiekty wymagały remontu (na przykład most na rzece Wolica w Topoli), a niektóre przebudowy (drogi gminne i powiatowe). Pojawiło się też kilka nowych, między innymi droga w miejscowości Topola czy chodnik w Ostrzycy. Na wizerunek gminy pozytywnie wpływa budowa drogi powiatowej relacji Dąbrowa-Stryjów. W ubiegłym roku zakończyliśmy przebudowę budynku po szkole podstawowej w Stryjowie, w którym powstały mieszkania chronione, gdzie mogą mieszkać przede wszystkim seniorzy w trudnej sytuacji, potrzebujący na co dzień pomocy. Inwestycja kosztowała nas ponad 1 milion 700 tys. złotych (otrzymaliśmy dofinansowanie z Banku Gospodarstwa Krajowego w wysokości ponad 560 tys. złotych). Mamy 76 miejsc, aktualnie mieszkają tam 34 osoby. Budowa mieszkań chronionych to także dobry wzór dla innych gmin – staramy się pomagać naszym mieszkańcom. Ponadto, przeprowadziliśmy renowację dachów na budynkach byłych szkół w Wólce Orłowskiej i Krynicznych oraz Przedszkola Samorządowego w Izbicy. Zrobiliśmy więc bardzo wiele, a co ważne - realizując wszystko z budżetu i środków unijnych. Od dwóch lat gmina nie zaciąga kredytów.

Montaż kolektorów słonecznych cieszył się tak ogromnym zainteresowaniem, że pojawiła się konieczność losowania szczęśliwców, u których znajdują się te urządzenia. Ile domów wylosowano?

Rzeczywiście, zainteresowanie przerosło nasze oczekiwania. Kolekto-

ry zostaną zamontowane w 478 gospodarstwach domowych. Wartość projektu, którego realizację planujemy na lata 2019-2020, wynosi ponad 5 mln złotych i mamy ponad 3,5 mln złotych dofinansowania. To dobrze, że mieszkańcy chcą z tego korzystać, zdają sobie sprawę ze skali oszczędności i z pozytywnych skutków środowiskowych stosowania kolektorów słonecznych.

Opracowują Państwo Lokalny Program Rewitalizacji Gminy Izbica na lata 2016-2023. Mieszkańcy za pośrednictwem ankiet mogli zgłaszać swoje pomysły i oczekiwania. Na co zwracali uwagę? Są jakieś wnioski, czy może jeszcze za wcześnie?

Część konsultacji już za nami. Odbyły się, między innymi, na sesji sołtysów. W ramach tego programu chcemy złożyć wniosek na budowę Centrum Kulturalno-Oświatowego w Izbicy. Całkowity koszt to ponad 5 mln złotych. Drugą pozycją w planach jest odnowa starego Urzędu Gminy. Czekamy na oddanie do użytku (jeszcze w tym roku) przystanku PKP w Wólce Orłowskiej. Ułatwi on mieszkańcom dotarcie nawet do Izbicy. Cieszy mnie rozwój gminy i zainteresowanie ze strony inwestorów – różne firmy z Izbicy inwestują w nowe obiekty. Przykładem może być Bank Spółdzielczy, który kupił od gminy działkę o powierzchni 15 arów za znaczącą dla budżetu kwotę i wybuduje na niej swoją główną siedzibę.

Proszę opowiedzieć o funduszu sołeckim. Ile pieniędzy jest w tym roku?

Fundusz sołecki realizujemy drugi rok. Na ten, 2017, zarezerwowano w budżecie gminy kwotę 340 tys. złotych. Mieszkańcy w poszczególnych



Boisko przy Zespole Szkół w Izbicy

miejscowościach przeznaczali środki na remont dróg, poprawę oświetlenia ulicznego, budowę placów zabaw. Doposażano także świetlice, kupowano pomoce naukowe dla szkół i dofinansowywano ochotnicze straże pożarne oraz koła gospodyń wiejskich.

No właśnie – kultura. Jest się czym pochwalić na tym polu?

W gminie aktywnie działają koła gospodyń wiejskich, jest ich 10. W ogóle na Lubelszczyźnie takie stowarzyszenia są bardzo popularne. W kwestii kultury – bardzo ważnej – możemy pochwalić się działalnością Samorządowego Ośrodka Kultury



Dożynki gminne w Izbicy



Mieszkania chronione w Stryjowie

i Sportu w Izbicy. Organizowane są tam zajęcia dla dzieci i młodzieży oraz liczne konkursy, zazwyczaj przy okazji świąt czy jubileuszów. W zeszłym roku obchodziliśmy Gminne Święto Kobiet, wielkanocny XVI Gminny Konkurs Plastyczny (był także kiermasz), majówkę, połączoną z obchodami Dnia Strażaka, wiosenne Spotkanie Recytatorów i Miłośników Poezji, igrzyska sportowe z okazji Dnia Dziecka, Festwiał Smaków nad Wolicą, Święto Plonów, Święto Pieczonego Ziemniaka, Andrzejki, wigilię i świąteczne konkursy plastyczne. Wspólnie ze Starostwem Powiatowym organizowaliśmy w 2016 roku w Domu Kultury w Tarnogórze powiatowe obchody Dnia Pracownika i Działacza Kultury Powiatu Krasnostawskiego. Podczas tej uroczystości miało miejsce rozstrzygnięcie konkursu „Kultura 2016”. Krótko mówiąc – dzieje się, zarówno w kulturze jak i sporcie, jest tego bardzo dużo, na każdą porę roku i święto, mógłbym wyliczać jeszcze długo.

Pańskie plany i nadzieje na przyszłość?

Jest sporo zadań, które wyznaczaliśmy sobie, a których realizacja jest istotna dla mnie, jako dla wójta. Dotyczą bardzo wielu dziedzin. Chcemy zbudować skatepark, boisko do siatkówki plażowej i lodowisko w Izbicy, w czerwcu złożymy projekt do Ministerstwa Sportu i Turystyki. Planujemy przebudowę boiska Klubu Sportowego Ruch Izbica wraz z budową boiska wielofunkcyjnego. W zakresie kultu-

ry i edukacji zamierzamy przebudować świetlicę wiejską w miejscowości Kryniczki i wybudować place zabaw w kilku innych miejscowościach: Tarczynie, Orlów Drewniany i Ostrzyca – te inwestycje planujemy na 2018 rok. Chcemy też rozbudować, zmodernizować i zagospodarować teren Samorządowego Przedszkola w Izbicy, w dużym skrócie po to, żeby poprawić warunki, w jakich najmłodszy mieszkańcy Izbicy nabywają społeczne umiejętności i pierwszą wiedzę o świecie. Mamy też trochę do zrobienia w gospodarce. Wierzę, że wszystko pójdzie dobrze ze wspomnianym już montażem kolektorów słonecznych. Ponadto, chcemy wybudować sieć wodociągową w miejscowościach: Orlów Murowany Kolonia, Kryniczki, Majdan Krynicki i poprawić stan sieci wodno-kanalizacyjnej na terenie naszej gminy. Chodzi tutaj przede wszystkim o budowę piątego etapu kanalizacji sanitarnej ciśnieniowej – tak jak mówiłem, niedługo złożymy wnioski o dofinansowanie. A docelowo, chciałbym, i już nad tym pracujemy, żeby w gminie powstały elektrownie fotowoltaiczne. Sporo tego, ale dlaczego miałyby się nie udać? ■



Zespół Stryjowianki

Zakończył się festiwal Tempus Paschale. Jego pomysłodawca i główny organizator to prawdziwy człowiek – instytucja. Historyk literatury, krytyk muzyczny, autor książek i publikacji z tej dziedziny, dziennikarz telewizyjny i radiowy; wygłasza prelekcje i prowadzi koncerty w całej Polsce, a na jednej z lubelskich uczelni przygotowuje nowe pokolenia krytyków. Miejmy nadzieję, bo o tych współczesnych nie ma zbyt dobrego zdania.

Pan od muzyki

Rozmowa ze Stefanem Münchem

Festiwal Tempus Paschale odbył się w tym roku już po raz 23. i jest jednym z najstarszych festiwali muzycznych w naszym regionie. A podobno zaczęło się od jednego utworu, który chciał Pan usłyszeć na żywo w Lublinie?

Tak, to były „Leçons de Ténèbres” François Couperina, czyli opracowanie „Lamentacji” Jeremiasza...

W latach 90. w naszym mieście trudno było usłyszeć muzykę dawną. Nikt jej tutaj nie grał, a takie instytucje jak filharmonia czy teatr muzyczny nie mogą przecież nagle „przestawić się” na prezentowanie małoobsadowych koncertów. Dlatego najpierw powstało stowarzyszenie Pro Musica Antiqua, a od 1997 roku w ramach festiwalu Tempus Paschale w zabytkowych wnętrzach Lublina można usłyszeć nie tylko tę moją wymarzoną, ale także wiele innych kompozycji takich twórców jak Bach, Haendel, Vivaldi, Scarlatti, Purcell czy Telemann. Większość z nich wykonaliśmy w Lublinie po raz pierwszy. Program jest bardzo zróżnicowany – przed Wielkanocą, w okresie Wielkiego Postu, gramy muzykę poważniejszą, bardziej skłaniającą do skupienia i refleksji; po świątach repertuar jest nieco „lżejszy” i można w nim znaleźć nawet przeboje filmowe, jak w tegorocznym koncercie finałowym „Life is a Cabaret”. Bo oczywiście przez te lata formuła festiwalu ewoluowała i dziś mieści się w niej także muzyka współczesna czy projekty jazzowe albo folkowe. Jednak na pierwszym miejscu pozostaje muzyka dawna.

Nie śpiewa Pan, nie gra na żadnym instrumencie, a jednak wielu widzów Teatru Muzycznego w Lublinie – i nie tylko oni – nie wyobraża sobie koncertu bez Pana udziału. Jak to się stało, że związał Pan swoje życie z muzyką?

Wychowałem się niedaleko od miejsca, w którym rozmawiamy, na rogu Narutowicza i Kapucyńskiej, która wtedy była ulicą Osterwy. Moja mama przez ponad trzydzieści lat pracowała jako kasjerka w Teatrze im. Juliusza Osterwy, natomiast mój ojciec był pierwszym klawirzystą w Filharmonii Lubelskiej. Kiedyś obie te instytucje mieściły się w jednym budynku, a ja jako mały chłopiec spędzałem tam całe dni. Na szczęście w dzieciństwie nie przejawiałem talentów muzycznych. Na szczęście – bo dzięki temu mogłem bawić się, grać w piłkę, jeździć na rowerze, podczas gdy moi utalentowani koledzy musieli wiele godzin ćwiczyć grę na różnych instrumentach. Rodzice zresztą robili wszystko, żeby mnie trzymać z daleka od tego, jak mówili, „niepoważnego” zawodu.

Kiedy przyszła pora na studia, najciekawsza wydała mi się filologia polska, bo uznałem, że ten kierunek pozwoli mi nadal być blisko muzyki i teatru. Wtedy ludzie jeszcze studiowali to, co ich interesowało, a nie to, po czym można było dostać dobrą pracę. Nie pomyliłem się – po studiach, kiedy już pracowałem w Instytucie Filologii Polskiej UMCS, rozpocząłem współ-



Stefan Münch na scenie Teatru Muzycznego w Lublinie: podczas koncertu „Queens of Opera”... (fot.: Mieczysław Sachadyn)

pracę z Teatrem im. Osterwy, gdzie przez kilka lat byłem sekretarzem literackim, oraz Filharmonią Lubelską. W 1979 roku zapowiedziałem mój pierwszy koncert. Było to w Pałacu Małachowskich w Nałęczowie, a występował altowiolista Piotr Reichert. Współpraca z filharmonią trwała do 1996 roku. Później zacząłem współpracować z instytucjami muzycznymi w Polsce. Najwcześniej z Filharmonią Podkarpacką i Festiwalem Muzycznym w Łańcucie, ale należałoby wymienić także filharmonie: Narodową, częstochowską, łódzką i Bałtycką oraz takie międzynarodowe festiwale, jak Gaude Mater w Częstochowie, Międzynarodowy Konkurs Sztuki Wokalnej im. Ady Sari w Nowym Sączu czy festiwal im. Krystyny Jamroz w Busku Zdroju... Skończyło się więc na tym,



... i w przedstawieniu „Miłość, zdrada i kłopoty”; fot.: Dawid Jacewski

że dziś wychodzę na scenę, nie tylko w Teatrze Muzycznym. Postawiłem na swoim, choć trochę to trwało.

Nie tylko występuje Pan w koncertach i je organizuje, ale także recenzuje. Czy zdarzało się, że recenzowani wypominali Panu brak formalnego wykształcenia muzycznego?

Do dziś niektórzy mi to wypominają! To prawda, nie skończyłem studiów muzycznych, ale co z tego? Inni skończyli, a nie mają nic do powiedzenia, albo – co gorsza – do zagrania.

Recenzje z koncertów zacząłem pisać po rozpoczęciu współpracy z filharmonią. Już podczas studiów, gdzie miałem szczęście do znakomitych wykładowców, doszedłem do przekonania, że nie można zajmować się literaturą w oderwaniu od innych dziedzin sztuki. W tym przekonaniu utwierdził mnie promotor mojej pracy doktorskiej, prof. Zbigniew Raszewski, prawdopodobnie najwybitniejszy polski teatrolog tamtego pokolenia. To on wpoił mi, że nawet najbardziej gruntowna wiedza o teatrze, pozbawiona znajomości muzyki, literatury, malarstwa czy filmu, jest kompletnie wyizolowana, pozbawiona kontekstu. W mojej rozprawie „Opera i polski dramat romantyczny” połączyłem więc wykształcenie historyka literatury z pasjami muzyczno-teatralnymi. Po napisaniu doktoratu nadal pracowałem na filologii polskiej, ale też zacząłem prowadzić zajęcia muzykologiczne i medialne w Instytucie Muzyki. Jednocześnie współpracowałem z czasopismami muzycznymi i rozgłośniami radiowymi, a w latach 2000-2006 byłem też dziennikarzem muzycznym w TVP 2. Napisałem trzy książki i kilkadziesiąt mniejszych artykułów i recenzji, w większości o muzyce, więc już chyba nadrobiłem to zaniedbanie...

Jak zmieniła się krytyka kulturalna od czasu, kiedy Pan zaczął?

Ten zawód się starzeje. Coraz trudniej o młodych dziennikarzy, którzy specjalizują się w krytyce zjawisk artystycznych, a recenzje wyglądają tak, jakby w redakcjach przed koncertami odbywało się losowanie, kto na nie pójdzie. Młodzi ludzie – przy całym szacunku do nich i podziwie dla młodości – nie mają pojęcia, jak to robić. Często popełniają podstawowe błędy, widać brak warsztatu. Kiedyś przeczytałem (nie powiem, w jakiej gazecie):



Festiwal Tempus Paschale – Iwona Sawulska (sopran) i Jolanta Münch (przy fortepianie) w koncercie „Na skrzydłach pieśni”; fot.: Mieczysław Sachadyn

„Po raz pierwszy w Lublinie dyryguje Krzysztof Penderecki”. A ja sam zapowiadałem go cztery razy! To znaczy, że albo mam przywidzenia, albo ktoś nie sprawdził i założył, że „ciemny naród wszystko kupi”. Studia do tego nie przygotowują, choć myślę, że gdyby ktoś zrealizował takie zajęcia, to mogłoby dać efekt.

Kiedyś w Lublinie były dwie gazety codzienne i jeden dwutygodnik, a złośliwi mówili, że tak naprawdę była jedna gazeta, w której publikował jeden dziennikarz pod wieloma nazwiskami. Ale były recenzje z koncertów! Nie tylko z koncertów – także teatralne, filmowe, nawet książkowe. Na rogu Lipowej i Skłodowskiej mieściła się redakcja dwutygodnika literackiego „Kamena” (wydawana od 1933 r. i wznowiona po wojnie „Kamena” ukazywała się do 1993 r. – red.). Panowała tam atmosfera specyficzna dla ówczesnych redakcji – zapach papierosów i kawy, trzask maszyn do pisania, dyskusje redaktorów. W całej Polsce ukazywało się wiele takich pism. Dziś redakcje nie są już miejscem spotkań i picia kawy. Teksty powstają w domach i wysyłane są mailem, a dziennikarze czasami nawet się nie znają. A pisma literackie zniknęły albo przeniosły się do internetu, bo w kioskach sprzedają się głównie tabloidy...

... które nie płacą za recenzje, tylko za sensację.

To prawda. Krytyka kulturalna w Polsce to nie jest zajęcie, które przynosi korzyści materialne czy choćby prestiżowe, a recenzowanie koncertów i płyt jest pasją kosztowną. Trzeba zbierać nagrania, chodzić na koncerty, dużo słuchać, porównywać... Mało kto ma do tego cierpliwość, a zresztą nikt tego nie oczekuje. Tylko 40 proc. naszych rodaków przyznaje się do przeczytania choć jednej książki rocznie, a do opery statystyczny Polak chodzi raz na 74 lata. Z moich obserwacji wynika, że recenzje czytają przede wszystkim osoby zaangażowane w przedsięwzięcie – dyrektor teatru czy filharmonii i artyści – które oczywiście obrażają się, jeśli przeczytają coś niepochlebnego. Zwłaszcza pisanie o wydarzeniach lokalnych budzi niesłychane emocje. I biedny recenzent jest w kropce: jeśli napisze dobrze, wyjdzie na idiotę, bo wszyscy wiedzą, że dobrze nie było; ale jeżeli napisze, że było źle – na pewno ktoś się na niego obrazi.

Albo może nie ma co winić kiepsko opłacanych i niedocenianych krytyków, bo zmieniła się też sztuka, a przede wszystkim jej odbiorcy. Dla dzisiejszego widza telewizyjnego, zapatrzonemu na seriale i popularne talent show, wybitni aktorzy to już nie Holoubek, Łomnicki czy Łapicki ale ci, którzy grają w najchętniej oglądanych serialach albo reklamach. Oni nie muszą mieć warsztatu aktorskiego, mają „grać siebie” i sprawiać wrażenie, że mieszkają po sąsiedzku.

Widz, przyzwyczajony do bliskiego kontaktu z artystą, jaki daje ekran telewizyjny, źle znosi teatralną umowność. Bezwrotnie skończyły się czasy, kiedy para aktorów grających Romea i Julię miała w sumie blisko sto lat i nikomu to nie przeszkadzało. W tej chwili to jest dla widzów śmieszne i nie przekona ich nawet genialne aktorstwo. Dlatego dziś szuka się obsady, która będzie przekonująca... wizualnie. Pewnie, że przyjemnie jest oglądać młodą osobę o milej powierzchowności – piękną, zgrabną kobietę z długimi nogami albo przystojnego mężczyznę. Tylko że takie atrakcje można oglądać gdzie indziej, a w operze ważna jest przede wszystkim piękna barwa głosu.

Dlatego mam nadzieję, że wrócimy do dobrej krytyki, a za jej sprawą – także do dobrej sztuki.

Dziękuję za rozmowę.

rozmawiała Joanna Gierak
zdjęcia: Teatr Muzyczny w Lublinie

Nowe wątki w diabelskiej sprawie

Teatr Muzyczny w Lublinie uczcił 700-lecie miasta nowym, wyjątkowym przedstawieniem. „Legenda o czarnej łapie” to spektakl nie tylko rozśpiewany, ale i roztańczony.

Wrenesansowym Lublinie, wśród kolorowych kramów jagiellońskich jarmarków, piękne lublinianki: Wojciechowa i Błażejowa zachwalają swoje towary, a sprytna Karczmarka raczy piwem nawet miejskich strażników. Szlachcic Roch Purchawka pragnie pomnożyć swe włości kosztem ubogiej wdowy i jej syna. Knuje intrygę, w którą wciąga przekupnych sędziów Trybunału Koronnego. Wieść o ludzkiej pazerności i niegodziwości dociera do piekła, wzbudzając oburzenie jego mieszkańców. Czarci przybywają wydać własny, sprawiedliwy osąd...

Jerzy Turowicz, autor tekstu i reżyser przedstawienia, przyznaje, że legenda wyjaśniająca zagadkowy wygląd trybunalskiego stołu została znacznie rozbudowana: – *Jak Państwo zapewne wiecie, sama legenda trwa około pięciu minut. Postanowiłem troszkę ją wydłużyć, dodając różne wątki oraz postaci, które nie mają swojego pierwowzoru historycznego, ale myślę, że powinny być dla dzisiejszego widza ciekawe, bo są aktualne również współcześnie. Z pewnością są ciekawe, a sceny „piekielne” wyglądają wręcz olśniewająco.*

Integralną częścią spektaklu jest muzyka z XVII i XVIII wieku. Miśtrzowsko zaaranżowana przez Mariolę Zagojską, świetnie brzmi i łatwo wpada w ucho. – *Wyobraźmy sobie renesansowy Lublin, Jarmark Jagielloński i kolorowe, gwarne kramy na lubelskich ulicach. W tej scenerii mo-*



gła zabrzmieć tylko piękna muzyka wielkich kompozytorów doby renesansu. Została ona specjalnie do tej sztuki zaadaptowana, a właściwie na nowo rozpisana na występujące instrumenty, dzięki czemu brzmi zgodnie z duchem epoki i stylowo, a jednocześnie lekko i przystępnie – zaznacza Mariola Zagojska.

Gra dziesięcioosobowy zespół złożony z muzyków orkiestry Teatru Muzycznego w Lublinie. Oczywiście wystylizowany na kapelę renesansową. – *Dawniej takie kapale miały zadanie użytkowe i składały się z kilku, najwyżej kilkunastu muzyków. W tamtych czasach nawet opery bazowały na takich małych zespołach – opowiada Mariola Zagojska. – Utrzymywane na dworach książąt i możnych magnatów, grały przy ucztach, do tańca, dla rozrywki. Przy tej muzyce ludzie po prostu dobrze się bawili.*

Muzyka nadaje rytm nie tylko akcji spektaklu, jest też inspiracją i tłem dla widowiskowych scen tanecznych. – *„Legenda o czarnej łapie” to spektakl nie tylko rozśpiewany, ale i roztańczony – mówi Izabela Krupka, choreograf przedstawienia. – Pomysł na stworzenie choreografii oczywiście przyniosła*

muzyka renesansowa, którą starałam się przetworzyć na ruch.

„Legenda o czarnej łapie” powstała we współpracy z Akademią Teatralno-Wokalną Jerzego Turowicza. Jej młodzi słuchacze partnerują na scenie dorosłym aktorom. Część dziecięcej obsady pochodzi również z castingu. Założyciel Akademii i reżyser przedstawienia zwraca uwagę, że to właśnie na tych rolach opiera się cała akcja: – *Dzieci wcielają się w trójkę naszych małych diablików, które idą w świat, żeby kusić ludzi i namawiać ich do złego, ale pod wpływem różnych czynników stają się po prostu dobrymi diabłami. To na nich spoczywa więc cały ciężar spektaklu, dorośli aktorzy tylko „uzupełniają” akcję. A jak pracuje się z młodymi aktorami? – Genialnie. Z dziećmi pracuje się bardzo dobrze, bo mają wiele entuzjazmu i chłoną wszystko jak gąbka. A przecież jako wiodące postacie mają do opanowania ogromną ilość materiału – i bez trudu stają na wysokości zadania – podkreśla Jerzy Turowicz.*

Spektakl to doskonały prezent na 700. urodziny miasta. Trudno przypomnieć sobie bardziej lubelską legendę niż ta o czarnej łapie. Ale czy na pewno ją znamy? – *Nawet wielu uczniów lubelskich szkół przyznaje, że tak naprawdę nie zna tej legendy – zauważa Mariola Zagojska. – Wiedzą, że jest łapa odcisnięta na stole, ale coż to była za intryga? Z jakiej przyczyny sąd diabelski zebrał się w Trybunale Koronnym? Myślę, że nasze przedstawienie wyjaśni te zagadki, a legendę o czarnej łapie pozna dzięki niemu również cała Polska.*

Joanna Gierak

zdjęcia: Mieczysław Sachadyn,
Grzegorz Ligaj



Premiera „Legenda o czarnej łapie” (13 maja). Na kolejne spektakle Teatr Muzyczny w Lublinie zaprasza w czerwcu i po wakacjach. Szczegóły na stronie teatrmuzyczny.eu

Zaczarowana Dorożka kulinarna podróż w czasie

Od kwietnia na lubelskiej Starówce działa nowa restauracja. Zaczarowana Dorożka to magiczna wyprawa wprost w lata 20. i 30. ubiegłego stulecia.

Lokal mieści się w samym sercu lubelskiej Starówki, w jednej z najstarszych kamienic przy ul. Grodzkiej 1. Ale to dopiero wstęp do prawdziwej podróży w czasie, jaka czeka każdego, kto odwiedzi Zaczarowaną Dorożkę.

Gości od progu witają przedwojenne szlagiery, często w oryginalnych interpretacjach z lat 20. i 30. ubiegłego wieku. Do dwudziestolecia międzywojennego odwołuje się również kameralny wystrój lokalu autorstwa prof. Marii Sękowskiej z Wydziału Artystycznego UMCS, a nawet menu, w którym znajdziemy takie specjały, jak mus z królika w sosie winnym z sałatami i młodymi warzywami



czy troć polska w sosie limonowym na rzodkiewce pomidorkach i mini szparagach podana z musem ze skorzonery.

– *Przepisy pochodzą z przedwojennych książek, m.in. autorstwa Romualdy Tarnawskiej, która twierdziła, że „mięso na co dzień to największa jednostajność” i „Uniwersalnej książki kucharskiej” Maryi Ochorowicz-Monatowej – obowiązkowej pozycji w każdej szanującej się ówczesnej kuchni – zaznacza Małgorzata Jochim, właścicielka Zaczarowanej Dorożki. O smak potraw można być spokojnym, bo w kuchni szefuje Marcin Nieznaj, którego jesiotr z sosem muslinowym, kawiozem i warzywami oraz deser „semifreddo” borówkowe z chałwą pistacjową i malinami tak przypadł do gustu jurorom tegorocznych Mistrzostw Polski w Potrawach i Kawiorze z Jesiotra.*

A na deser polecamy tort Fedora – wykwintny hołd szefa kuchni słynnej

paryskiej restauracji „U Maxima” dla znakomitej przedwojennej aktorki Sarah Bernhard. W karcie trunków znajdziemy natomiast regionalne wina i nalewki.

Zaczarowana Dorożka zapewne przypadnie do gustu tym, którzy szukają niebanalnych wrażeń i intymnej atmosfery. – *Zapraszamy miłośników dobrej kuchni, którzy u nas znajdą również wytchnienie od codziennego miejskiego zgiełku – mówi Małgorzata Jochim. Wykwintnym jadłem i lokalnymi trunkami będzie można delektować się nie tylko w restauracji, ale także na ukwieconym patio. Właściciele zapowiadają, że menu będzie zmieniać się stosownie do pory roku.*

Zaczarowana Dorożka zaprasza wszystkich w podróż do czasów, gdy Hanka Ordonówna śpiewała: „Miłość ci wszystko wybaczy”.

red.

zdjęcia: Ewa Durakiewicz-Wartacz

Marcin Nieznaj, szef kuchni
Zaczarowanej Dorożki





Niezwykłe kosmetyki od Slim Line



Slim Line®
CENTRUM
NOWOCZESNEJ
KOSMETYKI

Slim Line – Centrum Nowoczesnej Kosmetyki

tel. 81 442 04 38, tel. kom. 885 116 666

ul. Wolska 11, 20-411 Lublin

ul. Wileńska 2f lok. 01, 20-603 Lublin

info@slimline.lublin.pl, www.slimline.lublin.pl



PRO/BALANCE

Przeznaczona jest do cer młodszych (od 20 do 40 roku życia), od tłustych po lekko suche. Polecamy szczególnie dla osób, mających problem z wypryskami spowodowanymi zatkany porami, a jednocześnie chcących stosować profilaktykę przeciwstarzeniową.

- krem nawilżająco-ochronny na dzień
- krem regenerująco-odżywczy na noc
- krem nawilżająco-drenujący pod oczy



PRO/VITALIZE

Efektywność serii zawdzięczamy roślinnym komórkom z pomarańczy które poprawiają mikrorzeźbę skóry. Wpływają również na jej szybsze złuszczenie i elastyczność, porównywalną z młodszą o 12 lat skórą.

Polecana dla skóry 40+, z widocznymi oznakami starzenia, wymagającej silnego nawilżenia i natłuszczenia.

- krem ochronno-liftingujący na dzień
- krem rewitalizująco-przeciwzmarszczkowy na noc
- krem drenujący-wyglądający pod oczy



PRO/CLEAN

Produkty do oczyszczania i demakijażu, wszystkie zawierają hipoalergiczną kompozycję. Są łagodne i nie obciążają skóry, w przeciwieństwie do standardowych produktów.

- mleczko do demakijażu
- żel micelarny
- tonik